

## 4 Wygrajcie też w Bombaju!

**KOMBII w „Arenie”**

Prawie 5 tysięcy ludzi przyszło do hali „Arena” na koncert zespołu KOMBII. Równie dobrze bawili się przy przebojach z lat 80., jak i tych najnowszych.



**Nieprawdopodobny wręcz sukces dwójki młodych ludzi z I Liceum Ogólnokształcącego: pierwsze i drugie miejsce w Polsce w Olimpiadzie Biologicznej! Po raz pierwszy w 37-letniej historii olimpiady, uczniowie z tej samej szkoły i klasy zgarnęli najwyższe trofea. Panie i panowie, czapki z głów przed Pawłem Stapińskim i Agnieszką Grzyb.**

Spełniła się obietnica złożona przez Roberta Rybkę, dyrektora „jedynki” i opiekuna olimpijczyków, który po etapie okręgowym oświadczył tajemniczo, że wkrótce „może będzie miał jeszcze jakąś niespodziankę”. – Nie, nie korzystałem z usług wróżki. Po prostu wiedziałem, że są dobrze przygotowani i liczyłem na wysoki wynik – uśmiecha się uszczęśliwiony.

### Skąd biorą się genjusze?

Recepta jest prosta: dobry „materiał” i praca. Agnieszka i Paweł to urodzeni olimpijczycy – pracowici, zdolni, systematyczni. Z powodzeniem startują w różnych konkursach przedmiotowych już od czasów gimnazjum. Z biologii, matematyki, chemii, historii. W ubiegłym roku Agnieszka zabrała jednego punktu, aby dostać się do finału krajowego Olimpiady Biologicznej. Paweł za to poszedł jak burza. Znalazł się w gronie laureatów (szóste miejsce w kraju) i zakwalifikował się do czteroosobowego zespołu, reprezentującego Polskę podczas Międzynarodowej Olimpiady Biologicznej w Kanadzie. Wrócił z brązowym medalem.

### Nie dla kujonów

Aby osiągnąć tak znakomite wyniki, nie wystarczy opanowanie wiedzy z biologii na poziomie uniwersyteckim. Trzeba też wykazać się inteligencją i szerokimi horyzontami. Po części pisemnej olimpiady (100 pytań) następuje część ustna, która – jak określa to Robert Rybka – jest swoistym konkursem piękności. Omawiając jakieś zagadnienie, trzeba zrobić to nie tylko poprawnie, ale też interesująco, wyczerpująco i oryginalnie. Doktor Magda Sobolewska-Łącka, sekretarz naukowy Komitetu Głównego Olimpiady Biologicznej potwierdza, że reprezentanci Sanoka wypadli wspaniale: – Pawłowi niektóre pytania wydawały się tak proste, że doszukiwał się



A oto oni: Paweł (pierwsze miejsce w kraju) i Agnieszka (drugie) z dyrektorem Rybką. Oprócz medalu i różnych nagród olimpijczycy zdobyli dla szkoły wyposażenie pracowni biologicznej za 30 tys. zł!

w nich drugiego dna, jakichś haczyków. Agnieszka natomiast odpowiadała absolutnie wyczerpująco i bardzo dojrzale – powiedziała „Tygodnikowi”.

### Mogą przebierać w propozycjach

Wygrana olimpiada otwiera przed zwycięzcami drzwi wymarzonej uczelni. Agnieszka myśli o medycynie w Warszawie. Paweł nie jest jeszcze do końca zdecydowany. – Albo medycy-

na, albo biologia – zdradza. Oboje mają już za pewnione indeksy.

Na razie jednak muszą skoncentrować się na czymś innym: egzaminie kwalifikującym do Międzynarodowej Olimpiady Biologicznej, która odbędzie się w tym roku w Bombaju (Indie). Wszystko wyjaśni się 12 maja. Trzymamy mocno kciuki!

Jolanta Ziobro

## 6 Spór o cerkwie

Prawosławni roszczą sobie prawo do 24 cerkwi pounickich, w których modlą się od 50 lat. Grekokatolicy stanowczo oponują: Te świątynie są naszą własnością. Czy Polska przegra w Strasburgu proces z Kościołem prawosławnym?



SINCE 1978

**PRIVATE MEMBER**

www.privatemember.pl

W sanockich kioskach każdy może kupić papierosy. Niepełnoletni też.

## STOP 18 P

Inaugurację projektu „Bądź odpowiedzialnym sprzedawcą”, polegającego na odmianiu sprzedaży papierosów niepełnoletnim, postanowiliśmy zacząć od rozpoznania skali zjawiska. W tym celu posłużyliśmy się prowokacją dziennikarską, angażując do pomocy 16-letniego chłopca. Miał za zadanie kupić papierosy. Efekt akcji był porażający. Na 14 odwiedzonych kiosków, z odmową sprzedaży spotkał się tylko w dwóch!!!

– Poproszę o paczkę „LM-ów” – tymi słowami nasz 16-latek przystępował do transakcji kupna – sprzedaży. W dwunastu przypadkach sprzedawca kładł przed nim papierosy, oczekując na zapłatę. Jakież było ich zdziwienie i zaskoczenie, gdy zamiast pieniędzy otrzymywał naklejkę z napisem: „STOP 18. Nie sprzedajemy wyrobów tytoniowych niepełnoletnim” z prośbą o włączenie się do akcji i naklejenie jej na szybie w widocznym miejscu. Równie spokojnie, bez komentarzy przyjmowano ostrzeżenie, iż dziś jest naklejka, następnym razem będzie mandat.

Zdecydowaliśmy się na przedstawienie kiosków, w których bez najmniejszych problemów osoba niepełnoletnia mogła zaopatrzyć się w papie-

rosy. Oto ta „czarna lista”: kiosk przy ul. Traugutta, Sadowa, przy ul. Żwirki i Wigury (obok Domu Turysty), na ul. Robotniczej, Rzemieślniczej, Lipińskiego (obok „Asa” i obok „Autosanu”), na Dworcowej (obok dworca PKP), Prugara Ketlinga, Piłsudskiego (naprzeciw klubu „Kino”), na Kościuszki (obok poczty i na Placu Miast Partnerskich).

Z dużo większą przyjemnością przedstawiamy dwa kioski, gdzie naszemu wysłannikowi nie udało się kupić papierosów, gdzie panie ekspedientki odmówiły sprzedaży, prosząc o dokument z datą urodzenia. Były to kioski na ul. Kochanowskiego (obok „Dwójki”) i na ul. Piłsudskiego (obok b. „Popka”, blisko deptaku). Przed tymi paniami chyliły czoła, przyznając im tytuł: „Odpowiedzialnego sprzedawcy”. Pozostałą „czarną dwunastkę” namawiamy do naśladowictwa.

emes

**HUNTER Engineering Company**

**ZAPRASZAMY NA BEZPŁATNY PRZEGLĄD**

W ramach dni otwartych sprawdzimy w Twoim samochodzie geometrię, hamulce i amortyzatory.

**25 i 26 kwietnia 2008**

**ST PLUS AUTO CREW**

serwis samochodowy

Sanok, ul. Krakowska 190

tel. 013 46 46 444

www.stplus.pl

tylko VEKA TYLKO KLASA A

**OKNA**

z bezpiecznych profili VEKA

**PROMOCJA na okna 5-komorowe PCV!**

Wszystkie linie stylistyczne w jednej cenie!

Promocja do 31.05.08

**VIDOK OKNA I DRZWI**

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38  
 USTRZYKI DLN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74  
 BRZOZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15

www.vidok.com

**KREDYT GOTÓWKOWY, PIENIĄDZE W 24H, DECYZJA PRZEZ TELEFON, DOJAZD DO KLIENTA, OD 400zł DOCHODU, tel. 605-909-383**

# Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

**GANIMY:** Urząd Miasta za taktyczne zwody i uniki oraz lekceważący stosunek do interwencji mieszkańców Kiczur obawiających się wilka, który od pewnego czasu jest ich stałym sąsiadem. Żartobliwe uśmiešky i odsyłanie ich od Annasza do Kafjasza są tu naprawdę nie na miejscu, gdyż sprawa wcale nie jest śmieszna. Mieszkańcy Kiczur mają już tego dość. Boją się o dzieci, o zwierzęta domowe, przestali uczyć się na spacerach w pobliskie tereny, wspaniale nadające się do tego celu. Najwyższy czas, aby odpowiedzialne służby miejskie zajęły się sprawą i doprowadziły ją do szczęśliwego końca.



**CHWALIMY:** Zarząd Klubu Hokejowego i jego sojuszników za profesjonalne zajęcie się szkoleniem młodzieży i postęp w sferze organizacyjnej. Po raz pierwszy w 50-letniej historii sanockiego hokeja ktoś wreszcie postawił na młodzież, a nie tylko na seniorski zespół. I od razu powiało ciepłym powietrzem, od razu pojawili się w klubie rodzice przyszłych gwiazd hokeja, którzy widząc kawał dobrej roboty, zadeklarowali swą pomoc. Chwalimy także władze miasta, które zrozumiały, że pieniądze na sport młodzieżowy to naprawdę dobra inwestycja. Najlepsza.



Sanok koordynatorem programu

## Bądź odpowiedzialnym sprzedawcą

Rusza kolejna, jedenasta edycja programu: „Nie sprzedajemy wyrobów tytoniowych niepełnoletnim”. W tym roku jego koordynatorem będzie komendant Straży Miejskiej w Sanoku Jerzy Sokółowski.

Z roku na rok akcja ta obejmuje coraz szersze kręgi. W 2007 uczestniczyło w niej 130 straży miejskich i gminnych z 15 województw. Na Podkarpaciu, za pośrednictwem strażników, dystrybuowano 17 tysięcy naklejek „STOP 18”, 45 tysięcy ulotek dla rodziców oraz 700 pocztówek dla odpowiedzialnych sprzedawców.

Jak wykaże się Sanok w roli koordynatora? – To niezwykle cenna i pożyteczna akcja, stąd zrobiły wiele, aby na całym Podkarpaciu, a zwłaszcza w Sanoku, było o niej głośno. Jej powodzenie będzie wyrazem troski o nasze dzieci i młodzież, aby życie układali sobie bez tytoniu i zgubnych jego skutków. Niech będzie ona zaproszeniem handlowców do tej batalii – mówi Jerzy Sokółowski. – Powierzenie nam roli koordynatora programu uważam za wielkie wy-

róźnienie dla Sanoka i jego promocję – dodaje komendant.

Sondaże są porażające. Aż trzy czwarte sprzedawców sprzedałoby papierosy osobie wyglądającej na mniej niż 18 lat. Stąd apel do sprzedawców: Nie pomagajcie dzieciom w zdobywaniu papierosów! Zawsze sprawdzajcie wiek młodych osób proszących o wyroby tytoniowe. Pamiętajcie! Sprzedając je młodo wyglądającej osobie bez sprawdzenia jej dokumentów, narażacie się na kary finansowe. Mandat karny, którego wysokość jest przypisana do tego wykroczenia, wynosi 500 zł. Rodzic osoby niepełnoletniej, która kupiła u was wyroby tytoniowe, może zawiadomić policję, straż miejską, a nawet wystąpić przeciwko wam z powództwem cywilnym o zadośćuczynienie.

emes

## Foto śmieszki



# Thalia w prezencie dla Policji

Gmina Sanok, widząc dobre efekty pracy Policji na swoich rozległych terenach, zafundowała Komendzie Powiatowej Policji samochód osobowy renault thalia. Prezent został przyjęty z wielkim zadowoleniem.



Klucze pięknej, nowej thalii kierownikowi rewiru dzielnicowych mł. asp. Tomaszowi Balawajderowi przekazuje wójt gminy Sanok Mariusz Szmyd. W akcie tym uczestniczy także komendant powiatowej policji mł. insp. Krzysztof Guzik (z prawej).

Staramy się pomagać Komendzie Powiatowej Policji, gdyż dostrzegamy wymierne efekty tej współpracy. Stąd jesteśmy przekonani, że dzięki przekazaniu samochodu, funkcjonariusze KPP będą szybko docierali wszędzie tam, gdzie ich obecność jest wymagana – stwierdził wójt Mariusz Szmyd, przekazując klucze i dokumenty nowiutkiego renault thalia.

Odbierając je, komendant powiatowej policji mł. insp. Krzysztof Guzik zapewnił, że bardzo ceni sobie wsparcie rady gminy i wójta, że dzięki niemu hasło: „Policja bliżej mieszkańców” przestaje być sloganem, stając się faktem. Kierownik rewiru dzielnicowych mł. asp. Tomasz Balawajder dodał: – Jest coraz więcej spraw, z którymi mieszkańcy podsanockiej gminy przychodzą do Policji. Teraz w większym stopniu Policja przyjeżdżać będzie do nich. Tak jak to jest dzięki posterunkowi w Jurówcach. Utworzono też dzięki współpracy z gminą.

emes

# Samorządowcy o współpracy

Wymiana doświadczeń i prezentacja najlepszych praktyk stanowiła główny temat konferencji międzynarodowej „Forum Samorządowe w Regionie Karpackim”, zorganizowanej w Hotelu „Bona”. Był to drugi etap projektu „Dom Karpacki – pobudzanie współpracy transgranicznej regionów karpackich”, wdrażanego przez Fundację Karpacką – Polska.

W styczniu Sanok gościł uczestników „Forum Organizacji Pozarządowych w Regionie Karpackim”, teraz przyszedł czas na samorządowców. W konferencji uczestniczyło około 80 osób z wszystkich krajów Euroregionu – Węgier, Rumunii, Słowacji, Ukrainy i Polski. Dyskutowano przede wszystkim o współpracy na różnych płaszczyznach – międzynarodowej, z inwestorami czy na linii samorządu – organizacji pozarządowe. Prezentowano najlepsze praktyki samorządowe, poruszono temat ochrony dziedzictwa kulturowego. Dużo czasu poświęcono debacie na temat możliwości utworzenia „Europejskich Ugrupowań Współpracy Terytorialnej”, które docelowo miałyby zastąpić Euroregiony. Przekształcenie to może ułatwić wiele spraw, choćby pozyskiwanie funduszy unijnych, bo Euroregiony nie posiadają osobowości prawnej.



Per Eidsvik z Norwegii, doradca ds. Rozwoju Gospodarczego i Transportu, mówił o doświadczeniach regionu Nordland we współpracy międzynarodowej.

Zofia Kordela-Borczyk, prezes zarządu Fundacji Karpackiej – Polska: – Konferencja okazała się bardzo udana. W jej trakcie dokonaliśmy także podsumowania norweskiego mechanizmu finansowego, który właśnie dobiegł końca i przedstawiliśmy mechanizm szwajcarski, który zostanie ogło-

szony pod koniec czerwca. Funduszy będzie prawie dwukrotnie więcej, bo aż pół miliarda euro, ale nabór projektów tylko jeden, więc dla spóźnialskich nie ma miejsca. Realizacja projektów zaplanowana jest na 5 lat.

Trzecią konferencją Fundacji Karpackiej – Polska będzie październikowe Forum Biznesu. Wcześniej, bo już początkiem maja, Fundacja będzie gościła w Sanoku ambasadora Norwegii, Knuta Hauge.

(bart)

## Nie było bomby, nie ma przestępstwa

Mężczyzna, który w miniony wtorek (8 bm.) przed drzwiami sądu pozostawił dziwny przedmiot, nie dopuścił się przestępstwa. Sprawcy fałszywego alarmu bombowego nie zostaną postawione zarzuty.

Polskie prawo nie należy do restrykcyjnych. Pozostawienie np. worka ze śmieciami na ulicy nie jest przestępstwem, lecz wykroczeniem – wyjaśnia rzecznik prasowy podkarpackiej policji mł. asp. Paweł Międlar.

Przypomnijmy zdarzenie o dziwnym przedmiocie leżącym przed drzwiami Sądu Rejonowego w Sanoku, o czym policję powiadomiła przechodząca tamtędy kobieta. Machina ruszyła natychmiast. Już po

kilkunastu minutach na miejscu pojawiła się policja, straż miejska, chwilę potem przyjechała straż pożarna, pogotowie. Zarządzono blokadę ulicy Kościuszki, zorganizowano objazdy. Równocześnie powiadomiono specjalną ekipę antyterrorystyczną, która z Rzeszowa ruszyła z odsieczą. Po przybyciu na miejsce ekipa ta wysadziła dziwny przedmiot w powietrze. Okazało się, że zamieszanie wywołała nie bomba lecz... plastikowa

miska z półkolistym kawałkiem styropianu i wystającym sznurkiem, którą pozostawił pod koszem na śmieci umieszczonym przy drzwiach do sądu 50-letni mieszkaniec Sanoka. Należy zaznaczyć, że znajdował się on w stanie nietrzeźwym. Zanim antyterrorysty przekonali się, że pozostawiony przez niego przedmiot nie jest żadną bombą, mężczyzna ten trafił w ręce policji. W tak szybkim jego ujęciu pomogły kamery rejestrujące teren w okolicy siedziby sądu.

– W czasie zatrzymania mężczyzna dopuścił się znieważenia funkcjonariuszy, za co odpowie – informuje mł. asp. P. Międlar. Rzecznik przyznał, że sprawcy fałszywego alarmu bombowego grozi także zwrot kosztów zorganizowania akcji.

emes

# Z POLICJĄ...

## Sanok

\* Aż trzy zdarzenia odnotowane zostały 8 kwietnia. Przy ul. Mickiewicza i Kochanowskiego doszło do kradzieży. W pierwszym przypadku kobieta straciła portfel z dowodem osobistym, kartą bankomatową i 20 zł, w drugim złodziej zabrał rower marki Granat, pozostawiony przed jednym z bloków. Nieco inny charakter miało włamanie do altanki przy ul. Konarskiego. Sprawcy dostali się do środka po wybiściu szyby. Wprawdzie niczego nie zabrali, ale rozpalili wewnątrz ogień, powodując straty o wartości ok. 200 zł.

\* Jeszcze bardziej pracowity dla policjantów był kolejny dzień, w którym przyjęto aż 4 zgłoszenia. W lokalu „Galicja” na Białej Górze kamieniem wybite zostało okno. Sprawca wszedł do wewnątrz, niczego jednak nie zabierając. W wyniku penetracji okolicznego terenu zatrzymano młodego mężczyznę, który przyznał się do czynu. Podobne zdarzenie miało miejsce w domu na ul. Konarskiego. Tu z kolei wandal rozbił szybę w drzwiach balkonowych (straty 300 zł). Były także dwie kradzieże, jednakże zupełnie innego kalibru. Zdecydowanie bardziej poważne okazało się zniknięcie nissana patrol (wewnątrz znajdował się też sprzęt wędkarski), który stał przy ul. Zielonej. Właścicielka oszacowała straty na 30.000 zł. Natomiast w sanockim szpitalu inna kobieta straciła dowód osobisty, który ktoś zabrał jej z torebki.

\* Nieco spokojniej zrobiło się 10 kwietnia – tylko 2 interwencje, związane z uszkodzeniami pojazdów. W samochodzie VW golf kombi kamieniem wybita została szyba czołowa (400 zł), a w skodzie super porysowania karoseria (1200 zł).

\* Następnego dnia także stał pod znakiem wybrzyków chuligańskich. Ucierpiał kolejny samochód, tym razem zaparkowany przy ul. Konarskiego nissan, któremu ktoś porysował maskę silnika, urwał antenę i uszkodził lusterko. Nadmiar energii miał też autor uszkodzenia elewacji budynku Sanockiego Domu Kultury. Spowodował wgniecenia na wierzchniej warstwie tynku (300 zł). Była także kradzież w jednym z kiosków przy ul. Traugutta. Sprawca przeciął kłódkę, po czym zabrał około 100 paczek papierosów.

\* Trzynastego kwietnia dla nikogo nie okazał się pechowy, lecz spokój nie trwał długo. Dzień później, podczas zajęć szkolnych na boisku przy ul. Sadowej, 18-letni uczeń stracił telefon komórkowy sony ericsson, który pozostawił na pobliskim ogrodzeniu (straty 800 zł).

## Zagór

\* Odnotowane zostały dwie kradzieże. Pierwsza 11 kwietnia – nieznanymi sprawcami wybita szybę w drzwiach samochodu mercedes tego, zabierając radioodtwarzacz sony i radio CB Alan 100 plus (straty 400 zł). Trzy dni później miało miejsce włamanie do lokalu „Malibu”. Po przecięciu w oknie kraty i wyważeniu skrzydła okna sprawca wszedł do środka, po czym skradł z kasy 1200 zł.

Przed tygodniem mieliśmy tylko jednego nietrzeźwego kierowcę, ale – niestety – statystyka wraca do normy. W ostatnim okresie na drogach powiatu zatrzymano aż 8 pijaków „za kółkiem”. W Sanoku wpadli: 50-letni Krzysztof T. z powiatu lubaczowskiego, kierujący daewoo Lublin (1,01 promila), 28-letni Daniel B. z powiatu sanockiego, ford escort (0,55) i 53-letni Zdzisław S., rower (0,84). Natomiast w pobliskich miejscowościach złapani zostali inni mieszkańcy powiatu sanockiego: w Dudyrkach – 51-letni Mieczysław B., fiat CC (2,81), w Wujskiem – 52-letni Ryszard K., rower (0,73), w Turzańsku – 22-letni Krzysztof B., motorower (2,54), w Mikowie – 42-letni Stanisław K., rower (2,91), w Besku – 27-letni Marek P., VW (2,43). Ten ostatni jechał mimo prawomocnego zakazu sądowego.

## WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błazewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Jolanta Ziobro.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9-16 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21. Obróbka zdjęć: FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Dzięki projektowi dofinansowanemu z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

## Park coraz piękniejszy

Pomysł był mądry: przywrócić blask jednemu z najpiękniejszych parków w Polsce i wykorzystać go do współpracy kulturalno-turystycznej miast partnerskich: Sanoka i Humennego. Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego przyklasnął, dając 790 tys. zł. Miasto wyasygnowało 900 tysięcy. Efekty można oglądać.



ARTUR KUCHARSKI (2)

Otoczenie pomnika Tadeusza Kościuszki i sam pomnik wodza Insurekcji doczekały się renowacji. Sanoczanom odetchnęło z ulgą, gdyż było to jedno z miejsc, których trzeba było się wstydzić. Wkrótce pomnik będzie błyszczał, a wieczorami też świecił, gdyż zostanie podświetlony.

Partnerem projektu zostało partnerskie miasto Sanoka – słowackie Humenne, dzięki czemu przybrał on nazwę: „Park miejski w Sanoku platformą transgranicznej współpracy kulturalno-turystycznej pomiędzy Polską a Słowacją”.

– Ustalając zakres prac, chodziło nam głównie o poprawę estetyki, ale także o odnowienie dawnej świetności parku i zapew-

nienie bezpiecznego korzystania z jego walorów i uroków – mówi burmistrz Wojciech Blecharczyk, wielki zwolennik rewitalizacji parku. Efektem tego zainteresowania był wcześniejszy projekt, którego owocem stało się wejście główne od strony ul. Mickiewicza wraz ze sceną oraz platforma widowiskowa. Dzięki nowemu projektowi rozpoczęte wcześniej dzieło mogło być kontynuowane. Na

miejscu totalnie zrujnowanych asfaltowych alejek pojawiły się nowe z estetycznej kostki brukowej (łącznie 8 tys. m kw.), gruntownej renowacji poddano drugie wejście do parku od strony ul. Kościuszki, zainstalowano nowe ławki, kosze na śmieci oraz stojaki na rowery.

Ambicją wódaty Sanoka jest uczynienie z parku jednej z wizytówek miasta. Stąd zakończona realizacja projektu nie oznacza końca prac, jakie planuje się wykonać. – Myślimy o trzecim wejściu od strony ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich, które prowadziłyby od pięknego placu zabaw dla dzieci, o budowie altan parkowych, a także o ścieżce zdrowia. Jedną z większych atrakcji będzie kaskada wodna, spływająca z okolic wodociągu do samego podnóża.

Zadbamy o atrakcyjne widoki poprzez odświeżenie Wójtostwa, Sanu i Gór Słonnych. Myślimy także o monitoringu, który uczyniłby nasz park miejscem całkowicie bezpiecznym,

a także o modernizacji jego oświetlenia – mówi W. Blecharczyk.

Projekt, umożliwiający realizację tych zadań, wczoraj (14 bm.) został złożony i jak twierdzi Konrad Białas z Zespołu Inicjatyw Lokalnych i Integracji Europejskiej ma duże szanse, aby się przebić. Partnerem wiodącym projektu jest włoska Padwa, a więc startujemy w dobrym towarzystwie.

W poniedziałek, 14 bm., odbyła się konferencja prasowa towarzysząca zakończeniu projektu „Park miejski w Sanoku platformą transgranicznej współpracy kulturalno-turystycznej pomiędzy Polską a Słowacją”. Uczestniczyli w niej, obok dziennikarzy prasy regionalnej i lokalnej, partnerzy projektu z Urzędu Miasta w Humennem. **emes**



Kto dawno nie był w parku, niech koniecznie wybierze się tam na spacer. Nie pozna go. Największe wrażenie robią brukowane alejki, które pojawiły się zamiast rozsypującego się asfaltu.

Sanok stolicą muzyki akordeonowej

## Akordeonu czar

„VIII Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe SANOK 2008 uważam za otwarte!” W środę w godzinach wieczornych formułę tę wypowiedział burmistrz Wojciech Blecharczyk, rozpoczynając tym samym największą i najstarszą imprezę akordeonową w Polsce. A w tym roku szczególną, gdyż organizowaną po raz piętnasty. Pierwsza odbyła się 20 lat temu. A więc podwójny jubileusz!



MARIAN STRUŚ

Ciekawe, czy ogromne oklaski, jakimi festiwalowa publiczność nagradzała radomską „Hummi Accordion Band” nie sprawią, że dyrektor Andrzej Smolik nie zamarzy o podobnej w Sanoku. Znając jego i sanocką Szkołę Muzyczną, wszystkiego można się spodziewać.

Blisko dwustu uczestników z całego kraju, a także z Litwy, Ukrainy, Białorusi, Słowacji i Włoch zawitało do Sanoka na VIII Spotkania Akordeonowe. Międzynarodowemu jury przewodzi prof. Włodzimierz Lech Puchnowski z Akademii Muzycznej w Warszawie, prezes Stowarzyszenia Akordeonistów w Polsce. Festiwalowi towarzyszy Międzynarodowy Konkurs Kompozytorski na kompozycję akordeonową. Od kilku edycji festiwal odbywa się pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a jedną z nagród specjalnych funduje Prezydent RP.

Doceniają to osoby związane z sanockimi Spotkaniami. Jedną z nich jest prof. W.L. Puchnowski, towarzyszący im od samego początku, czyli od 20 lat. – Ilekroć tutaj jestem, zastanawiam się, czy jest w Polsce druga taka

Szkoła Muzyczna, która tak wspaniale buduje polską tożsamość kulturową. Myślę, że nie. To, co robi ta w Sanoku, jest wspaniałym dziełem, za które całej sanockiej społeczności pragnę złożyć wyrazy największego szacunku, bo same podziękowania nie wystarczą – komplementował podczas uroczystości otwarcia festiwalu nestor polskiej akordeonistyki.

Miłym akcentem inauguracji było ogłoszenie oficjalnych wyników Międzynarodowego Konkursu Kompozytorskiego i wręczenie nagród jego laureatom. Miło było usłyszeć, że jedno z wyróżnień otrzymał wychowanek Andrzeja Smolika – Maciej Zimka z Krosna. Laureatem najwyższej, drugiej nagrody konkursu (I nie przyznano), został Wiktor Szaliantaj z Białorusi. I właśnie od wykonania nagrodzonej kompo-

zycji rozpoczęła się część muzyczna inauguracyjnej gali. Wykonał ją wirtuoz bajanu Konstantin Tarasienko z Białorusi, laureat wielu międzynarodowych konkursów (m.in. w Moskwie i we Francji), solista Filharmonii w Witebsku. Jego recital wprowadził widzów w cudowny świat muzyki granej na tym pięknym instrumencie, jakim był, jest i zawsze będzie akordeon.

A potem festiwalową sceną zaważadła bez reszty orkiestra akordeonowa „Hummi Accordion Band” z Radomia. Jej urozmaicony repertuar i mistrzowskie wykonanie sprawiły, że od razu podbiła serca publiczności. Zwłaszcza po informacji, że jest laureatem Światowego Konkursu Orkiestr Akordeonowych w Innsbrucku (II nagroda) i Międzynarodowego Konkursu Akordeonowego w Castelfidardo, a jej pierwszym sukcesem było wyróżnienie na Spotkaniach Akordeonowych w ... Sanoku w 1996 roku. Oklaski widzów były mocne, szczerze, a bisom nie było końca. W tak pięknej, sympatycznej atmosferze zainaugurowano jubileuszowy festiwal SANOK 2008.

Dziś (piątek) o godz. 19 występ duetu akordeonowo-wioloncelowego z Wilna: Raimondas Sviackevicius i Mindaugas Backus oraz w koncercie „Promujemy młode talenty” występ Grzegorza Miszczyszyna (Sanok) i Macieja Zimki (Krosno). A sobota rozpocznie się niezwykle ciekawie od pokazu gry na akordeonie cyfrowym FR-7V- Accordion firmy ROLAND w wykonaniu MARIO d MARIO, 17-letniego mistrza świata juniorów w grze na tym instrumencie (godz. 12). O godz. 17 koncert laureatów, którego niespodzianką będzie występ młodzieżowej orkiestry dętej PSM i SSM w Sanoku, która podkreśli jubileuszowy charakter festiwalu.

Marian Struś

## Sanok – miasto kwiatów?

Nasze miasto powinno być weselsze i byłoby, gdyby ktoś zadbał o jego ukwiecenie. Pamiętam lata, kiedy pięknych, misternych klombów było w Sanoku wiele. Mało tego, w kilku reprezentacyjnych miejscach, m. in. w Rynku stały druciane konstrukcje wazonów wypełnione ziemią, z kolorowymi kwiatami na zewnątrz. To były istne dzieła sztuki, przy których fotografowali się turyści, a także mieszkańcy. Dlaczego to wszystko zniknęło? Czy dziś, chcąc przywołać „dawnych sąrodki unijne? A może by tak sami...

– Mam dobrą pamięć: piękne klomby w Rynku, w parku, wzdłuż ulicy Piłsudskiego obok domu Bezechów, na placu u wylotu ul. Mickiewicza, na placu św. Jana i w kilku innych miejscach rozpościerały się dywany kwiatowe. Zawsze zadbane, ze zmieniającymi kwiatami w zależności od pory ich kwitnienia. A już te wazonowe, to była prawdziwa poezja. I nagle, niczym za dotknięciem czrodziejkiej różdżki, wszystko to zniknęło. Ktoś doszedł do wniosku, że wygodniej zalać ziemię betonem i wyłożyć kostką brukową. Czy nie warto powrócić do tamtych lat? Czy nie warto wyszukać miejsc i pokazać, w jakie kwiatowe cacka można je zamienić? Czy nie wstyd nam, sanoczanom, gdy patrzymy na żałosne rondo Beksińskiego przy samym wjeździe do centrum. A właśnie ono idealnie nadaje się do stałej ekspozycji kwiatowej, która już na powitanie w Sanoku pokazuje osobom wjeżdżającym, że jest to piękne, dbające o przyrodę miasto. Zadajmy sobie choć trochę wysiłku, aby żyło się nam radośniej, ładniej i przyjemniej. Powróćmy do czasów „dzieci kwiatów”. **emes**

## Zamiast „Nie dajmy się!”

Nasz ostatni rekonesans po sklepach i cenowy materiał porównawczy wyrobów z branży spożywczej spotkał się z ostrą reakcją właściciela sklepiku o nazwie REKSAN na ul. Jana Pawła II, który zarzucił nam zamierzony atak na tę właśnie placówkę. Nic z tych rzeczy.

Nie było naszą intencją odbieranie komukolwiek klientów i przeciąganie ich do innych sklepów. Chcieliśmy natomiast porównać ceny najczęściej kupowanych artykułów, zastrzegając się, że porównujemy pozycje najbardziej zbliżone do siebie jakością i nazwą. Nie wszystkie bowiem placówki, które wybraliśmy do badania, posiadały identyczny towar, co gwarantowałoby pełną porównywalność. Tak było w przypadku chleba (różni dostawcy) czy sera żółtego (różni producenci, różne nazwy). Stąd różnice w cenach można zrozumieć i rozgrzeszyć. Bo już różnice w cenie 1 kg cukru (od 2,29 do 2,90 zł) nie bardzo. I to powinno tłumaczyć wszystko. Najwięcej wątpliwości mieliśmy przy maśle extra, chociaż produkt ten, z taką właśnie nazwą, w cenie 1.89 zł wypatrzyliśmy na półkach „As-a”. Zdecydowaliśmy się go zamieścić może nie tyle dla celów porównawczych, ile dla pokazania, że już za taką cenę możemy kupić kostkę masła, niekoniecznie za 3,79 zł, jak w „Centrum”.

Na koniec jeszcze raz powróćmy do „Reksan-u”. Nie było naszym celem branie na celownik tego właśnie sklepiku, bo nie temu ma służyć akcja „Nie dajmy się!” Gdyby-

śmy mieli mu wystawić ocenę, to z pewnością byłaby ona dobrą. Bo jeśli tak mały sklep potrafi utrzymać się, handlując po cenach niewiele wyższych (a w niektórych pozycjach np. śmietana czy ser żółty nawet niższych) niż sieciowe giganty: „Plus” czy „Kaufland”, to znak, że szanuje swoich klientów i wcale nie chce im ściągać portek przez głowę. Stąd jesteśmy przekonani, że nasza ostatnia publikacja z cyklu „Nie dajmy się!” nie odbierze mu klientów. Zwłaszcza, że – jak doniósł nam nasz reporter – ma on swój klimat i wyjątkowo sympatyczną obsługę. Stąd niepotrzebne nerwy i kierowane pod naszym adresem zarzuty i oskarżenia.

Nasz cykl „Nie dajmy się!” ma służyć pomocą mieszkańcom w poruszaniu się w coraz bardziej zróżnicowanym świecie handlowo-usługowym. Nie handlowcom i usługodawcom. Stąd rozumiemy ich zdenerwowanie. A do klientów jeszcze raz apelujemy: nie dajcie się nabierać, a broń Boże naciagać. Analizujcie sytuację na rynku i wybierając te placówki, do których macie najwięcej przekonania i sympatii, które mają towar dobrej jakości i przyzwoite ceny. I nie mamy wątpliwości, że dla jednych będzie to „Kaufland”, dla drugich PSS, a jeszcze dla innych „Reksan”. **emes**

## Dbają o dzieci

Doroczne spotkanie zarządu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci było okazją do podsumowania ubiegłego roku i wyróżnienia osób działających na rzecz najmłodszych. Organizacja może pochwalić się m.in. zorganizowaniem wyjazdów na kolonie zdrowotne, z których skorzystało ponad 100 milusińskich oraz turnusów rehabilitacyjnych dla dzieci niepełnosprawnych. Przyznano również pomoc finansową w wysokości ponad 14 tys. zł. – W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, dzieci pojadą na kolonie nie tylko krajowe, do Kołobrzegu czy Iwnicza Zdroju, ale także zagraniczne, do Austrii i Słowacji – podkreślał Roman Daszyk, prezes honorowy zarządu Powiatowego Oddziału TPD w Sanoku. Aktualnie organizacja ma w powiecie 4,5 tys. członków. (2)



Złotą Odznakę TPD otrzymała Leontyna Krowiak, dyrektorka Zespołu Szkół w Trepczy, a Medale Grzegorza z Sanoka, przyznawane przez Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej – Halina Połojko, dyrektor Policealnej Szkoły Medycznej; Leon Szałankiewicz, dyrektor Gimnazjum w Zarszynie; Katarzyna Pawlus, emerytowany wizytator KO; Joanna Starakiewicz, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 7 na Dąbrówce.

## Tryska, gra i świeci

Działają już fontanna przed urzędem miasta. Czyniąc zadość prośbom naszych czytelników, podajemy, w jakich godzinach urządzenie „pracuje” w pełnej okazałości. Informacje zaczerpnęliśmy w wydziale inwestycji.

A więc cały mechanizm jest uruchamiany o godz. 9, a wyłączany o godz. 23. Program „Animacja” (obrazy wodne tworzone przez zmieniające się strumienie) trwa 15 minut. Start od godz. 10 do 30 minut. Ostatni „seans” o 22.30.

Program muzyczny (obrazy wodne zmieniające się w rytm muzyki) również trwa 15 minut. Od poniedziałku do piątku można przyjść na „koncert” o 16.05, 18.05 i 20.05, a w soboty i niedziele o 11.35, 13.35, 14.05, 16.05, 18.05, 20.05; w okresie letnim dodatkowo o 21.05.

Chcąc więc usłyszeć i obejrzeć fontannę w pełnej krasie, bierzemy do ręki „TS” i z tym właśnie „rozkładem jazdy fontanny” udajemy się na Rynek. Siadamy na pobliskiej ławeczce i oddajemy się lekturze „Tygodnika”, przez co czas nie będzie się Państwu dłużył. Życzymy miłego odpoczynku i wrażeń estetycznych. (my)

## Rendez-vous z KOMBII

Zespołu *Kombii* można nie lubić, narzekać na przesłone brzmienie i spekulować, że muzycy grający ostrego rocka reaktywowali grupę z powodów finansowych. Ale jednemu nie można zaprzeczyć – to już legenda polskiego rocka. Dowód? Prawie 5-tysięczna publiczność na koncercie w „Arenie”. Świetnie bawiąca się zarówno przy klasycznych utworach z lat 80., jak i tych najnowszych, którymi ostatnio *Kombii* podbija listy przebojów.

Zespół zaczął od ukłonu w stronę starych fanów – utworem „Hotel twoich snów” z pierwszej płyty. I już było dobrze. Potem poleciało jeszcze kilka klasyków sprzed ćwierć wieku („Słodkiego miłego życia”, „Black and white”), a gdy młodzi słuchacze zaczęli wykazywać oznaki niecierpliwości, w ruch poszły ostatnie przeboje, takie jak „Sen się spełni”, „Pokolenie”, „Ślad”, czy „Myślenie o tobie”. Ale było też coś dla słuchaczy oczekujących nieco ambitniejszego grania. Od strony technicznej *Kombii* wprost rewelacyjnie zaprezentowało się w wiążące swych utworów instrumentalnych, wśród których rozpoznać można było m.in. temat przewodni z bardzo popularnego kiedyś programu telewizyjnego dla młodzieży „5-10-15”.

Publiczność podzielona była na dwa obozy. Część szalała pod sceną, inni słuchali, siedząc na trybunach. Ale i tych lider *Kombii*, gitarzysta i wokalista Grzegorz Skawiński, potrafił porwać do zabawy. Toczył z publicznością wokalne pojedynki niczym legendarny Freddie Mercury, i choć do frontmana grupy *Queen* głosowo mu daleko, zamierzony efekt osiągał bez problemu. Pod koniec publiczność była już rozgrzana to tego stopnia, że nie mogło obejść się bez bisów. – Gramy dla was, bo dzisiaj jest nasze wspólne rendez-vous – mówił Skawiński, zapowiadając jeden z największych przebojów klasycznego *Kombii*.

Jeżeli czegoś brakowało, to tylko nieco scenicznego szaleństwa. Nie licząc spacerów Skawińskiego i naturalnego „treningu” perkusisty Jana Pluty, muzycy grali praktycznie w tych samych pozach. Zwłaszcza basista Waldemar Tkaczyk, wyraźnie skoncentrowany na instrumencie. Ale z drugiej strony, trudno się dziwić panom, którym już kilka ładnych lat temu stuknęła pięćdziesiątka. Ważne, że potrafili porwać swoją muzyką, która wraz z reaktywacją grupy przeżywa drugą młodość. (bart)



Grzegorz Skawiński (z lewej) i Waldemar Tkaczyk to znakomicie rozumiejący się tandem. Razem grają od ponad 35 lat.

## Ta współpraca się sprawdza

Rozmowa z Grzegorzem Skawińskim i Waldemarem Tkaczykiem, muzykami zespołu KOMBII

\* Jak oceniacie dzisiejszy koncert i sanocką publiczność?

GS: – Jesteśmy bardzo mile zaskoczeni. W ostatnich czasach ludzie raczej przyzwyczajeni są do darmowych plenerów, a tu sprzedano się ponad 4,5 tysiąca biletów. Znakomita

frekwencja! Było fantastycznie, po prostu super.

\* Byliście już kiedyś w naszym mieście?

WT: – To raczej ty nam powiedz (śmiech). Możliwe, bo w pobliżu – Jasło, Krosno – bywałem często. Ale trudno nam szczerze

GS: – Na sukces można liczyć, ale nie można go zaplanować, bo sympatia publiczności bywa różna. Dla nas okazała się łaskawa, jednak trzeba zaznaczyć, że bardzo solidnie na to pracowaliśmy. Najpierw prawie 2 lata przypominaliśmy się koncertami, potem wydaliśmy dobrą płytę. Oczywiście była obawa, że ludzie będą chcieli słuchać tylko starych kawałków, więc tym bardziej mamy satysfakcję, iż trafiliśmy z nową muzyką. A musimy patrzeć w przyszłość. Na samych starych przebojach nie da się przyciągnąć nowych słuchaczy. Zobacz, ile młodzieży czy nawet dzieci było na koncercie. Dla nich takie utwory jak „Sen się spełni”, czy „Ślad”, są tak samo ważne, jak „Słodkiego miłego życia” czy „Black and white” dla ich rodziców.

\* Gdzie Skawiński, tam Tkaczyk – w różnych grupach gracie razem już ponad 35 lat. Czujecie się jak stare muzyczne małżeństwo?

GS: – Stanowczo dementujemy – nie czujemy się jak żadne małżeństwo (śmiech).

WT: – Powiem ci, że pierwszy raz słyszymy tak dowcipne określenie. Poznaliśmy się w liceum, gdzie los nas rzucił do jednej klasy. A że mieliśmy podobne zainteresowania muzyczne, to zaczęliśmy grać w jednym zespole. I tak to trwa do dziś – od *Kameleona*, przez *Horoskop*, *Akcenty*, *Kombii*, *Skawalkera*, *O.N.A.*, aż po *Kombii*. Rozumiemy się i muzycznie, i jako ludzie. I dlatego kontynuujemy nasze pomysły.

GS: – Jak coś dobrze pracuje, to się tego nie zmienia. A nasza współpraca zawsze się sprawdzała.

WT: – Ale ożenić nam się jakoś nie udało (śmiech).

\* Ortodoksyjni fani twierdzą, że nie ma *Kombii* bez klawiszowca Sławomira Łosowskiego. Były plany reaktywacji z nim w składzie?

GS: – Były, próbowałem się dogadać, ale mieliśmy inne wizje zespołu. Nieprawdą jest – jak głosi plotka – że nie było żadnych rozmów. Owszem, spotkaliśmy się, jednak nasze koncepcje diametralnie się różniły. Sławek był bardziej nastawiony na „konsumowanie owoców” tego, co zrobiliśmy kiedyś. My z kolei stwierdziliśmy, że jesteśmy w stanie zrobić coś nowego.

\* Czym jest dla was *Kombii*?

GS: – Poświęcamy zespołowi praktycznie wszystko, łącznie ze świętami i uroczystościami rodzinnymi. Dajemy bardzo dużo koncertów, bo spotkało nas wielkie szczęście, że możemy grać dla ludzi, którzy chcą nas słuchać. To najpiękniejsza rzecz, jaka może cię spotkać – dzielić się swoją pasją z innymi, a przy okazji z tego żyć.

\* Nie ciągnie was z powrotem do ostrego rocka?

GS: – Nie, choćby z tego względu, że ciężkie granie jest ostatnio w odrocie. A jeżeli zechcemy znów zagrać ostro, to możemy zrobić to i jako *Kombii*.

\* Płyta „Ślad” jest jeszcze dość świeża, ale chyba myślicie już o kolejnej?

WT: – Dla nas jest już trochę stara, bo zanim się ukazała, to pracowaliśmy nad nią rok. Myślę, że za kilka miesięcy zaczniemy coś tworzyć na nowy album. Ale nic na siłę. Musimy poczuć, że przyszedł ten moment. Musi być wena.

Rozmawiał Bartosz Błażewicz

## Obraz i dźwięk

Młodych ludzi (i nie tylko!) zainteresuje zapewne koncert, na który zaprasza BWA. Jest to projekt artystyczny pod nazwą *emiter\_franczak*, łączący pokaz video, muzykę i performance.

Podobny, pod nazwą OKOSANU, widzowie mogli obejrzeć i wysłuchać podczas Festiwalu Mediawave. Prezentowali go wówczas dwaj artyści, pochodzący z Sanoka. Obecnie będą to dwaj twórcy z Gdańska: Marcin Dymiter ps. *emiter* i Ludomir Franczak. – *Obraz video* i ścieżka dźwiękowa podlegają nieustannym ingerencjom artystów, którzy wykorzystując sprzęt elektroniczny, miksują, nakładają na siebie i zwiokrotniają obrazy i dźwięki – wyjaśnia Agata Sulikowska-Dejana. Marcin Dymiter grał wcześniej w różnych zespołach, współpracował też ze znanymi muzykami z obszarów jazzu, elektroniki i awangardy. Eksperymentuje z brzmieniem i przetwarzaniem dźwięków towarzyszących naszemu życiu.

Ludomir Franczak to artysta działający na wielu płaszczyznach sztuki: teatru, performance, designu, grafiki, malarstwa, instalacji przestrzennej, sztuki video. Twórcą i współautorem wielu głośnych projektów.

Bezpłatne wejściówki do odebrania już od dziś (18 kwietnia) w BWA. Liczba miejsc limitowana. Pokaz projektu: 23 kwietnia (środa) o godz. 18. (z)

## Na harfę i organy

Ojcowie franciszkanie zapraszają na kolejny koncert w ramach Festiwalu „Muzyka Młodych u Franciszkanów”. Będzie to jedna z nielicznych okazji do posłuchania gry na harfie – instrumencie znanym już 5 tys. lat temu.

Wystąpi dwójka znakomitych artystów krakowskich (prywatnie małżeństwo): Agnieszka Kaczmarek-Bialic i Arkadiusz Bialic, którzy wykonają utwory na harfę i organy.

Koncert odbędzie się 19 kwietnia (sobota) o godz. 19.15. (z)

## Świetliki i Mech w „Panice”

Na kolejne koncerty zaprasza Klub *Pani K*. Dzisiaj (piątek, 18 bm.) zagrają *Świetliki*, a jutro grupa *Mech*, reaktywowana po 20 latach przerwy. Początek o godz. 20, bilety odpowiednio po 15 i 10 zł. (b)

## Pojadą na festiwal

Grupa *No Właśnie* zakwalifikowała się do festiwalu „Gramy 2008”, planowanego na początek lipca w Szczecinie.

Podczas festiwalowych eliminacji w pomorskim Choszcznie zespół zagrał 8 utworów. Jeden z nich, piosenka „Na tonie natury”, otrzymał rekomendację jury, dzięki czemu *No Właśnie* początek wakacji może już rezerwować na wyjazd do Szczecina.

– Dobrze nam się grało w Choszcznie – mieliśmy świetne przyjęcie publiczności i dobre recenzje na stronach internetowych. Przed festiwalem chcemy jeszcze zaliczyć sesję nagraniową, podczas której zarejestrujemy utwory na debiutancką płytę – powiedział Marcin „Miły” Milczanowski, lider *No Właśnie*. Grupa dzisiaj rozpoczyna 10-koncertową trasę po Pomorzu. (b)



powiedzieć, że już tu byliśmy. Po prostu nie pamiętamy.

\* Co było głównym powodem reaktywowania *Kombii* po rozwiązaniu O.N.A.? I czy spodziewaliście się aż takiego sukcesu?

WT: – Najważniejszym powodem było to, że ludzie dobrze wspominali *Kombii*. Nawet na koncertach O.N.A. przychodziło sporo osób z pytaniem, czy będą mogli nas jeszcze usłyszeć. Dawali do zrozumienia, że tęsknią za tamtą muzyką.

Oj, będzie się działo!

## IRA w roli mega gwiazdy

Już tylko tydzień dzieli nas od wielkiej, społecznej akcji „Ziemia Sanocka dla Szpitala”. Jej sztabowcy kursują na coraz większych obrotach, ale uśmiech nie schodzi im z twarzy. – Jest dobrze, dopinamy ostatnie sprawy organizacyjne – twierdzą.

Można rzec, że akcja już ruszyła, jako że na koncie Fundacji SZPITAL pojawiły się już pierwsze wpłaty. Zapadła też decyzja, iż megawiadzą tegorocznej akcji będzie legendarny zespół IRA z Arturzem Gadowskim w roli głównej. Wiadomość tę młode i średnie pokolenie sanoczan przyjęło z wielkim zadowoleniem. Kto zaśpiewa z IRA jedną z piosenek w ramach akcji „Spełniamy marzenia”? Niech to do końca pozostanie tajemnicą. IRA pojawi się na scenie w Rynku o godz. 20.30.

Wolontariusze wyruszą w dwudniowy „rejs” już w sobotę. Będzie ich można spotkać na ulicach Sanoka, a także we wszystkich gminach powiatu sanockiego. Najpiękniej podeszła do akcji młodzież szkół podstawowych i gimnazjów. Będzie stanowić najliczniejszą grupę wśród wolontariuszy.

Cała impreza rozpocznie się w tanecznym rytmie już w środę 23 bm. W Klubie Górnika odbędzie się Wielki Bal dla Dzieci z licznymi atrakcjami. W piątek wkroczy do akcji Sanocki Dom Kultury. Koncert z udziałem zespołów SDK zawsze ściągał największą widownię. Trudno sobie wyobrazić, że inaczej będzie tym razem. W tym samym dniu, tyle że w Klubie Górnika, pojawi się niezwykle gość – Jerzy Adamuszek, podróżnik i pisarz. Wslawił się m.in. samotnym rajdem samochodowym przez obie Ameryki, który zajął mu 18 dni 11 godzin i 45 minut. Za wynik ten uhonorowany został wpisem do Księgi Rekordów Guinnessa. Ma ich zresztą trzy. Niesamowity człowiek, niezwykle spotkanie.

Eksplozja emocji czeka nas w niedzielę, a główną areną akcji „Ziemia Sanocka dla Szpitala” stanie się Rynek. Rozpoczyna o godz. 13 dzieci, po czym na scenie pojawi się chór sanockiej PWSZ. O godz. 15.30 zrobi się już międzynarodowo, gdyż wystąpi zespół LET ME INTRODUCE YOU TO THE END. Po nim

(o godz. 17) – niespodzianka w postaci żywiołowych dziewcząt z zespołu GRUDGE z Ustrzyk Dolnych, które podbijają serca wi-



Loteria zawsze przyciąga tłumy.

dzów wszędzie tam, gdzie tylko się pojawiają. O 18.30 nastąpi zmiana nastroju, a Rynek i całe śródmieście opanowane zostanie przez muzykę folk i to w najlepszym wydaniu. Nazwa zespołu mówi w zasadzie wszystko: ŻYWIÓŁAK. I tak będzie to 20.30, gdy prowadzący imprezę sanoczanin: Magdalena Kaliniak (Polsat) i Dariusz Prosiecki (TVN) zapowiedzą: „A teraz przed państwem zespół IRRRRRAAAA.

Będzie już ciemno, gdy niebo nad Sanokiem roziskrzy się od pióropuszy kolorowych rac świetlnych. To będzie nasze, sanockie „Świąteczko do nieba”.

Mówi burmistrz Wojciech Bleharczyk: Po raz drugi nie zagrała w Sanoku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, więc wzorem roku ubiegłego postanowiliśmy wziąć na siebie ciężar organizacji akcji „Ziemia Sanocka dla Szpitala”. Utworzyliśmy sztab, zaprosiliśmy do wspólnego działania Starostwo, Fundację Szpital i wielu innych sojuszników. Mam nadzieję, że powtórzymy sukces z ubiegłego roku i zbierzemy dla szpitala ponad 100 tysięcy złotych, a przy tym będziemy się dobrze bawić. Zachęcam do udziału w akcji, zapraszam na wszystkie imprezy jej towarzyszące, a zwłaszcza w niedzielę (27 bm.) na piękny, odnowiony Rynek, gdzie będzie radośnie i wesoło, gdzie mile spędzimy czas. Do zobaczenia! emes

# Stare, ale uchronią

W ramach zajęć przysposobienia obronnego ponad 210 uczniów I LO odbyło przeszkolenie w jednym z sanockich schronów, a dokładnie mówiąc „ukryciu zabezpieczającym dla ludności”, gdyż pochodzące z lat zimnej wojny obiekty nie spełniają już współczesnych norm wytrzymałościowych. Miasto jednak wciąż je utrzymuje i konserwuje. „W razie czego” znajdzie w nich schronienie niewiele ponad 300 osób.



**Schron przy ulicy Kościuszki 6 zarezerwowany jest na potrzeby Terenowej Formacji Obrony Cywilnej. – Gdyby doszło do jakiegoś ataku, jej członkowie mają obowiązek stawić się właśnie w tym miejscu i przystąpić do realizacji swojego najważniejszego zadania: prognozowania strefy skażeń. Na podstawie zebranych informacji, przekazanych do burmistrza i Miejskiego Centrum Zarządzania Kryzysowego, podejmowane są decyzje dotyczące ewakuacji ludności, uruchamianie syreny alarmowej i przygotowywanie komunikatów – tłumaczył inspektor Jakubowski.**

Towarzyszyliśmy jednej z grup, która w ramach zajęć z przysposobienia obronnego, prowadzonych przez Marka Czubskiego, odwiedziła schron przy ulicy Kościuszki 6. Oprawdzał ich Bolesław Jakubowski, inspektor ds. OC w urzędzie miasta, który od lat ma pieczę nad tego typu budowlami.

W Sanoku mamy ich cztery: w piwnicach bloków przy ulicy Kościuszki 6 i 10, przy ulicy Wałowej 1 i Mickiewicza 28. – Wszystkie zostały wybudowa-

ne jeszcze w latach 50. jako schrony. Dziś, ponieważ nie spełniają już norm wytrzymałościowych, zostały przekwalifikowane na „ukrycia zabezpieczające” – tłumaczył Bolesław Jakubowski.

Składający się z kilku pomieszczeń „schron” ma zapewnione wszystkie media: prąd, wodę, kanalizację, a przede wszystkim łączność (radiową i przewodową). Prowadzą doń specjalne „pancerne” drzwi z uszczelkami, a urządzenia filtrowentylacyjne – napędzane

za pomocą elektryczności lub ręcznie – zapewniają czyste powietrze. Na stanie są też maski przeciwgazowe, specjalne ubrania i urządzenia do pomiaru stopnia skażenia, łózka i prycze.

Przebywając wewnątrz, czuje się atmosferę sprzed kilkudziesięciu lat. Stare modele telefonów, plakaty z minionej epoki, zgrzebne sprzęty... – Nie podnoście słuchawki, bo połączycie się z Moskwą – żartował gospodarz. Wszystko jednak jest sprawne i „na chodzie”. – Wbrew pozorom również w czasie pokoju potrzebne są takie miejsca, bo nigdy nie można wykluczyć, że np. nie dojdzie do jakiegoś skażenia. W Sanoku przeżywalimy taką sytuację, gdy w 1995 roku nastąpił wyciek amoniaku w MOSiR – wspominał Bolesław Jakubowski.

Istniejące schrony, choć mają już ponad pół wieku i nie są schronami atomowymi, nadal stanowią niezłą ochronę przed obstrzałami, wybuchami, zawaleniem budynku, gazami bojowymi. Szkopuł w tym, że jest ich bardzo mało. Cóż znaczą cztery obiekty w ponad 43-tysięcznym mieście? – Budowa nowych, wolno stojących schronów raczej nie wchodzi w grę, bo to zbyt kosztowne inwestycje. Powinno się jednak myśleć o tego typu ukryciach zabezpieczających dla ludności na etapie projektowania i stawiania budynków, przystosowując do tego celu piwnice – mówił gospodarz. Tak jest np. w bloku przy ulicy Słowackiego 41 czy w SP 6 w Olchowcach, gdzie w razie niebezpieczeństwa może ukryć się młodzież szkolna z całym personelem.

(jz)

# Wiedzą prawie wszystko

Nauczyciele języka angielskiego z Gimnazjum nr 3 wyspecjalizowali się w organizacji konkursów dotyczących kultury krajów anglojęzycznych. Uczniowie z Sanoka i okolic co roku świetnie się przy tym bawią, prezentując jednocześnie imponującą wiedzę z zakresu historii, geografii, literatury, filmu, polityki, sportu i muzyki. I to wszystko po angielsku!

Powiatowy konkurs wiedzy o krajach anglojęzycznych „British or American” odbył się już po raz ósmy. Startowali w nim uczniowie gimnazjów z naszego regionu. Świetnie wypadli zwłaszcza uczniowie G2, G3 i G4, a zwycięzcami zostali: Agnieszka Niedziela i Albert Dębiński (G3 Sanok). Kolejne miejsca zdobyli: Katarzyna Penar (II m.), Magdalena Raczkowska i Konrad Szałankiewicz (III m. ex equo). Wyróżnienia otrzymali Katarzyna Nagórny – mają nadzieję na kontynuację tych imprez w przyszłości: – Szkoda byłoby zaprzęścić ten młodzieńczy entu-

Wcześniej, bo 17 marca – w Dzień Świętego Patryka (patrona Irlandii) odbył się konkurs dotyczący kultury i historii Irlandii „Let’s visit Ireland”. Tutaj prym wiodli uczniowie G2 i G3. Zwycięzcą konkursu została Karolina Bochnowska (G2), II miejsce zajęła Paulina Gołda (G3), a III – Magdalena Raczkowska (G3).

Dzięki sponsorom i patronatowi burmistrza miasta zwycięzcy obu konkursów otrzymali cenne nagrody. Organizatorki – Małgorzata Jezior i Agnieszka Nagórny – mają nadzieję na kontynuację tych imprez w przyszłości: – Szkoda byłoby zaprzęścić ten młodzieńczy entu-



Najlepsi z najlepszych, czyli finaliści konkursu.

języku angielskim *Little Red Riding Hood* – czyli *Czerwony Kapturek w pigułce*, w wykonaniu klasy 3d. Kolorowe stroje, dopięta na ostatni guzik scenografia, umiejętności aktorskie uczniów oraz świetna reżyseria Agnieszki Nagórny sprawiły, że można było się poczuć, jak w angielskim te-

atrze. Uczestnicy konkursów udowodnili, że są prawdziwymi Europejczykami. Cieszymy się również, że nauczyciele języka angielskiego z sanockich gimnazjów fantastycznie przygotowują młodzież do tych konkursów. Gratulujemy zwycięzcom i zapraszamy w przyszłym roku! – podsumowują obie panie.

(z)

## Sygnaty Czytelników

### Frajerskie sprzątanie

Ze sprzątaniem terenów należących chyba do miasta, a może do spółdzielni, i gospodarką odpadami coś jest w Sanoku nie tak. Takie wrażenie można odnieść po sygnale, jaki otrzymaliśmy od jednego z mieszkańców prywatnego domu z okolic ulicy Cegielnianej.

– Wzdłuż ulicy Cegielnianej, obok uliczek: Czystej i Sądziwej znajduje się rozległy parking, którego nikt nigdy nie sprząta. Przepraszam, ja sprzątam, gdyż wstydzę się widoku, jaki mam w sąsiedztwie, gdyż parking graniczy z moją posesją. Obawiałem się też, że ktoś ten wielki bajzel może mnie przypisywać. I pewnie sprzątałbym dalej, gdyż zdążyłem traktować to jako swój obowiązek, gdyby nie to, że nowe zasady gromadzenia odpadów pozbawiły mnie możliwości korzystania z pojemników na śmieci. Do niedawna bowiem śmieci z parkingu wrzucałem do przyblokowanych kontenerów. Teraz są pojemniki z wyszczególnieniem tych, którzy mogą z nich ko-

rzystać. Mnie tam nie ma. W związku z tym chromolę ten biznes. Ostatnio jeszcze kilka razy posprzątałem, zostawiając śmieci na kupkach, ale nikt ich nie zabrał. Wiatr poroznosił je z powrotem po całym parkingu. Doszedłem do wniosku, że nie będę do końca ciężkim idiotą i nie będę zapełniał swojego pojemnika, bo czemuż mam dokładać jeszcze do interesu. Wystarczy, że sprzątam za darmo. Liczę na to, że może ktoś zorientuje się, iż żaden frajer za niego już nie sprząta i weźmie się do wypełniania swoich obowiązków. A jak nie, zacznę interweniować. Ten sygnał proszę traktować jako pierwszą interwencję.

(imię i nazwisko znane redakcji)

### Rubryka pod psem

W sobotę 12 bm. zaginął na terenie Dąbrówki pies – mieszaniec, średniej wielkości, czarny podpalany, wiek trzy lata. Miał na sobie obroź i smycz koloru niebieskiego. Na psia czekają stęsknieni właściciele. Jeśli ktoś widział „zgubę”, proszony jest o kontakt pod numerem (013) 463-00-95 lub 691 125 141.

Spółeczne Towarzystwo Opieki na Zwierzętach, gdzie właśnie trafiają wszystkie sygnaty o zagubionych i znalezionych czworonogach, zaprasza równocześnie na swoją stronę internetową: [www.stonz.sanok.pl](http://www.stonz.sanok.pl)

Są dzieła, które budzą podziw

NOWOŚĆ!  
OKNO

PLATINIUM  
design by Bencivenga

OKNOPLAST®  
zobaczysz więcej  
[www.oknoplast.com.pl](http://www.oknoplast.com.pl), infolinia 0801 14 00 00

SANOK, ul. Staszica 8  
tel. 013/ 460 10 13

Polska może przegrać w Strasburgu proces z Kościołem prawosławnym

# Spór o cerkwie

**Kościół prawosławny wniósł przeciw Polsce skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w sprawie nieprzyznania mu prawa własności do cerkwi grekokatolickich, będących dzisiaj własnością Skarbu Państwa, a które użytkuje od lat powojennych. – Prawosławni nie mogą rościć pretensji do cudzej własności – odpowiadają grekokatolicy.**



**Arcybiskup Jan Martyniak, metropolita przemysko-warszawski i zwierzchnik grekokatolików w Polsce (na zdj.) niemal każdego roku przewodzi nabożeństwu odprawianemu w pięknej cerkwi w Uluczu.**

Spór toczy się o 24 cerkwie na Podkarpaciu i w Małopolsce, które są w użytkowaniu wiernych diecezji przemysko-nowosądeckiej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (PAKP) z siedzibą w Sanoku. Wśród nich są m.in. katedra w Sanoku, cerkwie: w Zagórzu, Morochowie, Szczawnem, Dziur-dziowie, Turzańsku, Przemysłu, Wy-sowej. Zbudowano je w XIX i na początku XX wieku. Najstarsza w Turzańsku k. Rzepedzi pochodzi z 1801 roku. Są one własnością Skarbu Państwa. Większość użytkują tylko prawosławni, z kilku korzystają też wierni innych wyznań.

Prawosławni nie negują rzeczywistości. Ich cerkiew rzeczywiście użytkuje 24 obiekty pounickie. – Nie zabraliśmy tych świątyń grekokatolikom – mówią prawosławni. – Po wysiedleniu w 1947 roku Skarb Państwa przejął dekretami z 1947 i 1949 r. tak cerkwie prawosławne jak i grekokatolickie. I ten sam Skarb Państwa przekazywał je odradzającym się parafiom prawosławnym, przy czym częstym sloganem, jakim się wówczas posługiwał, był zwrot: bierzcie co wam dajemy, bo i tego nie dostaniecie. Jest jeszcze jeden ważny aspekt tej sprawy. Otóż parafie pra-

wosławne były gotowe budować sobie cerkwie, ale nie otrzymywały na to pozwoleń. Pierwszą wybudowano dopiero w 1985 roku w Zydranowej. Dostały natomiast w większości bardzo zniszczone świątynie grekokatolickie – przypomina fakty z przełomu lat 40. i 50. ks. Julian Felenczak, rzecznik diecezji przemysko-nowosądeckiej PAKP.

## Państwo sprawcą konfliktu

W 1989 roku uchwalono ustawę o stosunku państwa do Kościoła katolickiego, która wprowadziła tzw. zasadę status quo. Określała ona, iż nieruchomości pozostające w dniu jej wejścia we władanie kościelnych osób prawnych, stają się z mocy prawa ich własnością. Kiedy więc w 1991 roku uchwalano ustawę o stosunku państwa do PAKP, prawosławni domagali się przejęcia cerkwi pounickich na tej samej zasadzie, na której Kościół rzymskokatolicki zasiedlał opuszczone świątynie prawosławne po akcji „Wisła”. Niestety, na skutek sprzeciwu części posłów, regulacja ta nie znalazła się w ustawie. Stan prawny cerkiewek pozostał nieuregulowany. Zapisano w niej jedynie, że do czasu wejścia w życie ustawy, która ureguje stosunki

własnościowe, prawosławni i grekokatolicy mogą wspólnie użytkować sporne świątynie.

Prawosławni poczuli się i czują po dziś dzień pokrzywdzeni i oszukani. – My zgodziliśmy się na zasadę status quo i ze swej strony obietnicy dotrzymaliśmy. Kościół katolicki stał się właścicielem prawosławnych cerkwi: ponad 150 cerkwi na Chełmszczyźnie, Podlasiu i w centralnej Polsce oraz 3 w Małopolsce, które miał do tej pory w swoim władaniu – argumentuje ks. Julian Felenczak.

Przez kolejne lata prawosławni zabiegali o odpowiedni zapis ustawowy sankcjonujący zasadę status quo. Hierarchia Kościoła prawosławnego wielokrotnie podejmowała także rozmowy z Kościołem grekokatolickim. Bezskutecznie. Co więcej, w sprawę włączył się Kościół grekokatolicki, żądając zwrotu cerkwi. – Prawosławni użytkują nasze 23 świątynie i nie mogą rościć pretensji do cudzej własności. Chodzi przecież o cerkwie budowane przez grekokatolików. Zostali oni w ramach akcji „Wisła” wywiezieni w różne rejony Polski, aby uniemożliwić im łączenie się we wspólnoty. Taka była polityka ówczesnych władz. Ale nikt oficjalnie nie likwidował Kościoła grekokatolickiego – oświadcza arcybiskup Jan Martyniak, metropolita przemysko-warszawski i zwierzchnik grekokatolików w Polsce.

## Bez consensusu

Kościół grekokatolicki próbował uregulować z prawosławnymi sprawy związane z utracenymi świątyniami. – W ciągu kilkunastu lat wielokrotnie proponowaliśmy przedstawicielom Kościoła prawosławnego spotkania, decydując się na daleko idące ustępstwa. Domagaliśmy się tylko trzech spośród 23 naszych świątyń. Uznałem bowiem, że skoro nasze świątynie używane są przez prawosławnych w rejonach, gdzie nie ma już naszych wiernych, to nie będziemy o nie walczyć. Ale tam, gdzie są grekokatolicy, mają oni prawo mieć własną świątynię. Gwarantowa-

liśmy, że po ich zwrocie będą mogli odprawiać w nich nabożeństwa. Mimo to nie zgodzili się na to.

– Z mojego punktu widzenia grekokatolicy nie idą na żaden kompromis – mówi ks. Julian Felenczak. – Sporne cerkwie są własnością Skarbu Państwa, a Kościół prawosławny nie odbierał ich grekokatolikom, lecz przejął od Państwa, opuszczone przez ponad 10 lat. Świątynie te przywróciłmy do stanu użytkowania i w dalszym ciągu je remontujemy i konserwujemy. PAKP przejął je z potrzeby dla wiernych i na ich usilną prośbę, ponieważ Urząd do spraw wyznań za czasów PRL nie tak chętnie otwierał parafie – również prawosławne – jak niektórzy sobie wyobrażają. Gdyby wierni nie powrócili z wysiedlenia i gdyby nie przejęli tych cerkwi, może by ich dzisiaj w ogóle już nie było? My nie oczekujemy wdzięczności od kogokolwiek, ale pragniemy spokoju i oświadczamy, że za-

gospodarowane cerkwie pogrekokatolickie są nam niezbędne, ponieważ służą wiernym. I przed nikim ich nie zamykamy. PAKP w myśl Ustawy z 1991 r. dąży do uregulowania statusu prawnego cerkwi na własność poszczególnych parafii. Nasi parafianie także są zdeterminowani – cerkwi nikomu nie oddadzą! Kościół grekokatolicki ma możliwość regulacji spraw majątkowych w Komisji Majątkowej w Warszawie. Państwo Polskie w ten sposób daje możliwość zadośćuczynienia pokrzywdzonym Kościołom katolickim. Kościół prawosławny nie może jednak przejąć roli Państwa, które tak naprawdę jest sprawcą konfliktu w wyniku wysiedlenia i upaństwowienia m.in. spornych cerkwi. Pokojowe rozwiązanie sprawy możliwe jest tylko na zasadzie status quo, czyli, że Kościół prawosławny wejdzie w posiadanie własności na użytkowane od 50 lat swoje już cerkwie (23 cerkwie i kaplica na górze Jawor k. Wysowej, gdzie Kościół grekokatolicki wszedł w kontrowersyjny sposób w posiadanie gruntu) – oświadcza ks. Julian Felenczak.

## Niech rozstrzygnie Europejski Trybunał

– Prawosławni nie chcą podejmować rozmów, odwołują się do wyższych instancji. Najpierw do Trybunału Konstytucyjnego w Polsce, a kiedy ten ich skargę oddalił, do Trybunału w Strasburgu. W tej sytuacji zradyzalizowaliśmy swoje stanowisko i będziemy domagali się zwrotu nie trzech, ale wszystkich naszych cerkwi – mówi arcybiskup Jan Martyniak.

W 2003 roku Trybunał Konstytucyjny uznał, że ustawa o stosunku państwa do PAKP jest zgodna z konstytucją. Orzekł, że świątynie, o które upomina się Kościół prawosławny, nie były przed wojną jego własnością. Prawosławni nie pogodzili się z taką interpretacją i skierowali w tej sprawie skargę do Strasburga. Europejski Trybunał Praw Człowieka ją uwzględnił 17 czerwca 2008 r. odbędzie się rozprawa.



**Cerkiew w Uluczu jest przykładem zgodnego współzycia Kościołów: grekokatolickiego i prawosławnego. Co rok modlą się w niej wierni obydwu Kościołów, co dowodzi, że świątynia wcale nie musi dzielić.**

W skardze podważono postanowienia ustawy o stosunku państwa do PAKP, które w ocenie hierarchów Kościoła naruszają konstytucyjną zasadę równouprawnienia kościołów i innych związków wyznaniowych. Problem sięga czasów powojennych, gdy władze komunistyczne wysiedliły zarówno grekokatolików jak i prawosławnych. Zakazały w Polsce oficjalnej działalności Kościołowi grekokatolickiemu. Gre-

kokatolików przygarnął Kościół rzymskokatolicki, a prawosławni, choć ograniczoną, ale mieli możliwość organizowania oficjalnie swojego życia religijnego na Ziemiach Zachodnich Polski. Po 1956 znikoma ilość wysiedlonych powróciła w swoje rodzinne strony i w niektórych miejscowościach weszła w użytkowanie faktycznie swoich cerkwi. Rzeczywiście unickie świątynie Państwo, na prośbę wiernych, przekazało wówczas w użytkowanie Kościołowi prawosławnemu, tymże wiernym powracającym z wysiedlenia.

Sytuacja jest skomplikowana, gdyż Kościół prawosławny użytkuje cerkwie pogrekokatolickie będące własnością Skarbu Państwa, a jednocześnie Kościół grekokatolicki od 1991 roku rości sobie do nich prawo. I tak jest od 50 lat.

Hierarchia Kościoła prawosławnego wielokrotnie podejmowała rozmowy z przedstawicielami Państwa Polskiego i Kościołem grekokatolickim. Oba Kościoły trwają na swoich stanowiskach i nie dochodzi do porozumienia. Kościół prawosławny, wykorzystując wszelkie możliwe sposoby regulacji stanu majątkowego 24 spornych cerkwi na forum krajowym, wniósł skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

W międzyczasie, 5 marca 2008 r., z inicjatywy nowego rządu odbyło się spotkanie Zwierzchnika PAKP JE Wielce Błogosławionego Metropolity Sawy z wicepremierem Grzegorzem Schetyną. Uzgodniono, że kwestia wniesionej do Europejskiego Trybunału skargi wymaga zwołania kolejnego posiedzenia Zespołu Kościelno-Rządowego. Zaplanowano je na maj br. Mówi się, że przedstawiciele gabinetu Donalda Tuska mają namawiać prawosławnych biskupów, by wycofali skargę z Trybunału. – Przegrana poważnie naruszyłaby prestiż naszego kraju na arenie międzynarodowej w zakresie polityki wyznaniowej – uważa Jarosław Matwiejuk, poseł, specjalista prawa wyznaniowego.

Marian Struś

# Zróbcie coś z tym wilkiem!

**Mieszkańcy Okołowiczówki i Kiczur boją się wilka, który kilka miesięcy temu zamieszkał w okolicy. Niewykluczone, że w rejonie pojawił się również drugi osobnik. Widziało go kilka osób, najbardziej jednak zastanawiające jest zachowanie psów z posesji przy ulicach G. Zapolskiej i M. Dąbrowskiej, które od jakiegoś czasu są mocno zaniepokojone. Najgorsze, że mieszkańcy nie mają do kogo udać się z problemem. Urzędnicy z magistratu podśmiewają się z nich albo twierdzą, że to zdziaczył pies.**

O pojawieniu się wilka pisaliśmy pod koniec stycznia. Koronnym dowodem było zdjęcie, zrobione z posesji przy ulicy Kiczury. Wystąpił do analizy doktorowi Wojciechowi Śmietanie, który jest pracownikiem Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie i od dwudziestu lat zajmuje się badaniem wilków. Naukowiec nie miał najmniejszych wątpliwości, że to właśnie wilk. Co więcej, stwierdził, że zwierzek jest poważnie chory na świerzbowca.

## Spaceruje w biały dzień

W lutym otrzymaliśmy sygnał, że wilk upolował samą, którą pożarł pod domem przy ulicy G. Zapolskiej, pozostawiając na śniegu liczne ślady.

Poza tym był dość często widywany w okolicy i jakby przestał bać się ludzi. Ostatnio wizyty stały się tak regularne, że mieszkańcy zaalarmowali redakcję, a my Państwową Straż

Łowiecką w Krośnie. Wspólnie wybraliśmy się na rozpoznanie w terenie.

– Nie wierzyłem, dopóki go nie zobaczyłem. To naprawdę wilk! – twierdził Marian Kowski w rozmowie z funkcjonariuszami. Drapieżnika widuje systematycznie pod swoim ogrodzeniem również jego sąsiadka Krystyna Sarama. – Zrobiłam mu nawet zdjęcie, ale z daleka – opowiadała kobieta. Wilk podchodzi też pod posesję państwa Smyczyńskich. Ale to nic wobec przygody, którą przeżyła pani Bąkowa. – Niedawno robiła coś przy kapturce. W pewnym momencie odwróciła się, patrzy, a tu dziesięć metrów od niej wilk! – relacjonowała sąsiadka. Inna pani przyznała się, że dokarmiła drapieżnika... kielbasą. – Żal mi go, bo taki jest chudy i zabiedzony – powiedziała dziennikarce „TS”.

## Gdzie są sarny?

Z informacji zebranych wśród mieszkańców wynika, że wilk ma stałą trasę. Często pojawia się w miejscach, gdzie można spotkać stada saren. Podchodzi też pod domostwa, prawdopodobnie szukając jedzenia. Obszar, na jakim się pojawia to osiedle na granicy lasu i otwarte, niezamieszkałe tereny, porośnięte chaszczami.



**Funkcjonariusze Państwowej Straży Łowieckiej obiecali, że przekażą notatkę do Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego. – W zasadzie nic więcej nie możemy zrobić – tłumaczyli mieszkańcom.**

Mieszkańcy zauważyli ponadto, że w tym roku jakby ubyło saren. – To pierwsza zima, podczas której nie spotykałem ich podczas spacerów – mówił pan Kowski. Trudniej też dostrzec je przy paśnikach i w ogrodach. Według naszej wiedzy, od grudnia do lutego na terenie Kiczur i Okołowiczówki, znaleziono resztki dwóch upolowanych sztuk.

## Drugi i ładniejszy

Najbardziej jednak intrygującą historię opowiedziała Kazimiera Cyparska, która podejrzewa, że w oko-

licy pojawił się... drugi wilk! Pani Kazimiera jest właścicielką olbrzymiego psa rasy leonberger. Chodzi z nim cztery razy dziennie na spacer. Pewnego dnia pies zaczął się dziwnie zachowywać, jakby czegoś się przestraszył. – Szedł obok, jak pokorne ciele – opowiadała. Wchodząc na posesję, pani Cyparska spojrzała na pobliskie wzgórze, gdzie ujrzała – wypisz wymaluj – dorodnego wilka! – Zamurowało mnie, a mój pies natychmiast czmychnął do domu – opowiadała. Od tej pory zachowanie olbrzymia diametralnie się zmieniło. Porzucił swoje ulubione miejsce przy bramce, przenosząc się pod garaż. Często czujnie „niucha” i prawie w ogóle przestał szczekać.

Podobnie zachowują się inne psy w okolicy. – U sąsiadów mieszkających poniżej również jest duży pies, który zawsze tak ujadał, że słychać było go na całe osiedle. Teraz siedzi cicho, jak mysz pod miotłą. U drugich sąsiadów prawie w ogóle nie wychodzi z budy. Siedzi przeważnie w środku i skamle – relacjonowała.

Opowiadania zrobiły duże wrażenie na przedstawicielach straży łowieckiej. – Jeśli pies kuli ogon i wycofuje się, to takie zachowanie mówi jednoznacznie, że w okolicy może być wilk – stwierdził Zbigniew Krok.

## Mogły przyjść do miasta

Pojawienie się drapieżników w okolicy Sanoka nie jest aż tak wielką sensacją. Według doktora Śmietany, występują one m.in. na Pogórzu Bukowskim i w Górach Słonnych.

– W Strożach czy Niebieszczanach ludzie zamykają na noc psy z obawy przed atakiem – twierdził Józef Kiszka, sąsiad Smyczyńskich, który zimą oglądał tropy pod ich domem. – Puściliśmy wtedy psa, aby porównać ślady na śniegu. Różnica była widoczna, bo wilk inaczej się porusza – twierdził w rozmowie z przedstawicielami straży łowieckiej. Sami funkcjonariusze też wspominali przykłady wilczych ataków, np. na terenie Zakładu Doświadczalnego Instytutu Zootechniki w Odrzechowej, gdzie drapieżniki w biały dzień potrafiły zaatakować i pożyć ciele.

Do miasta mogła zwabić chorego wilka możliwość zdobycia pokarmu w pobliżu ludzkich siedzib i na dzikich wysypiskach. Nie można też wykluczyć, że w pobliżu pojawiła się wataha (stado, aby zaspokoić swoje potrzeby pokarmowe, zajmuje obszar 100-300 km<sup>2</sup>) albo młody wilk, który oddzielił się od swojej rodziny w poszukiwaniu przestrzeni życiowej.

Dokończenie na str. 7

# A jednak Jaworski

Nie jednym ale dwudziestoma głosami wygrał Bogusław Jaworski wybory na burmistrza Zagórza. Wątpliwości rozstrzygnęło ponowne przeliczenie głosów w Tarnawie Górnej. Przegranymi burmistrz Jacek Zajac uznał sprawę za wyjaśnioną i nie będzie składał kolejnego protestu.

Przeliczenie głosów nakazał Sąd Apelacyjny w Krakowie, do którego ostatecznie trafił protest wyborczy byłego włodarza Zagórza. Uczyniła to 13 kwietnia nowa Obwodowa Komisja Wyborcza nr 4 w Tarnawie Górnej.

## Pod okiem policji

Jej przewodniczący Andrzej Błażowski stawiał się rano w budynku urzędu miasta w Zagórzu, aby odebrać paczkę ze spisem wyborców i kartami do głosowania z drugiej tury wyborów samorządowych, które prawie przez rok były zdeponowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie. Przywieziono je do gminy w ubiegły czwartek i umieszczono w tajnej kancelarii. W niedzielę o 7.30 dokumenty wydano Błażowskiemu, a ten dostarczył je do lokalu w Tarnawie. W drodze konwojowało go radiowozem dwóch policjantów.

## Pracowali

### bez zastrzeżeń

Przeliczenie głosów i sporządzenie protokołów zajęło dziewięciosobowej komisji cztery godziny. Mieszkańcy Tarnawy nie przejawiali większego zainteresowania tym wydarzeniem. Pod lokalem wyborczym oczekiwali tylko dziennikarze. Koło południa wyszedł do nich przewodniczący: – Podpisaliśmy właśnie protokół. Wszystko odbyło się bardzo sprawnie i spokojnie – oświadczył zadowolony. Jedynie rano doszło do scysji z Barbarą Krasulak, pełnomocnikiem Komitetu Wyborczego Stowarzyszenia Wiara, Tradycja, Rozwój, z którego startował Jacek Zajac. – Pani pełnomocnik chciała być obecna przy liczeniu głosów, choć mają do tego prawo tylko mężowie zaufania. Dlatego musiała opuścić lokal – tłumaczył.

Mężowie zaufania nie wnieśli żadnych zastrzeżeń. – Nie mam uwag co do pracy komisji – stwierdził Lesław Faluszczyk, przedstawiciel Jacka Zajaca. Podobne

Dokończenie ze str. 6

## Czy tu zabijają?

Sprawa jest więc poważna. Ludzie, którzy widzieli lub coś słyszeli o wilku, stali się bardziej ostrożni i zaczęli unikać miejsc odwiedzanych przez drapieżnika. Ilu jednak nie zdaje sobie sprawy z potencjalnego zagrożenia? Gliniec to przecież popularne miejsce spacerów. – Teraz naprawdę boję się wychodzić ze swoim psem – stwierdziła Kazimiera Cyparska.

Oczywiście, można się zastanawiać, czy chory i osłabiony osobnik może stanowić zagrożenie? – Każde dzikie zwierzę jest potencjalnie niebezpieczne, a już na pewno wilk. To szalenie inteligentny i szybko uczący się myśliwy, a głód często prowadzi do desperacji – ostrzegł Zbigniew Krok. Dorosły samiec może ważyć nawet 80 kilogramów. Ma szczękę wyposażoną w specjalne łamacze, które są w stanie skruszyć każdą kość. Ani dorosły, ani dziecko nie ma szans przy konfrontacji z drapieżnikiem.

## Idźcie do ministra

Mieszkańcy zgłaszali już problem do różnych instytucji: Ligi Ochrony Przyrody, powiatowego lekarza weterynarii, sanepidu, Dyrekcji Lasów Państwowych w Kro-



Cała Polska dawno już zapomniała o wyborach, tylko nie Zagórza...

zanie miała także reprezentująca swojego męża Dorota Jaworska.

## Wszystko jasne

W porównaniu do składu, który przeliczał głosy 26 listopada 2006 roku, nowa komisja uznała więcej głosów za ważne: z 56 nieważnych zostało tylko 5. – Wytyczne Państwowej Komisji Wyborczej są jasne, dlatego nie mieliśmy żadnych wątpliwości – zapewniał Andrzej Błażowski. Jeśli przykładowo wyborca z powodu słabego wzroku lub źle pisanego długopisu poprawił umieszczony w kratce znak X, członkowie komisji bez dyskusji zaliczyli go jako ważny. Ostatecznie, w wyniku weryfikacji Jaworskiemu przybyło 35 głosów, a Zajacowi 16. Pierwszy z kandydatów zdobył w Tarnawie 407 głosów, a drugi 481.

## Trzynastego

### po raz trzeci

Protokół z Tarnawy trafił do Miejskiej Komisji Wyborczej w Zagórzu, która po zsumowaniu głosów z całej gminy ogłosiła

nie, urzędu miasta i burmistrza. Oprócz telefonów, jedna z mieszkanki, pani Beata, wysłała kilka e-maili ze zdjęciami resztek upolowanej samicy. Bezskutecznie. Wszyscy tylko powtarzali, że wilk jest zwierzęciem chronionym i zgodę na jego odstrzał może wydać minister środowiska.



Wilk pojawia się regularnie za tym ogrodzeniem. Kiedyś zobaczyły go dzieci, krzycząc radośnie: O, piesek!

Głuchy na interwencje pozostaje także urząd miasta. – Chodźliśmy i dzwoniłiśmy niezliczoną ilość razy. Ale urzędnicy „różną głupą”. Śmieją się albo mówią, że to teren

wyniki wyborów na burmistrza. – Bogusław Jaworski zdobył 2664 głosy, a Jacek Zajac 2644. Różnica wynosi 20 głosów – poinformował Leszek Grzyb, szef miejskiej komi-

## Nie będzie walczył

Na placu przed urzędem pojawił się także zaproszony przez

sji, wieszając na drzwiach urzędu miasta oficjalne wyniki. Na moment ten oczekiwali nie tylko dziennikarze lokalnych mediów, ale także zwycięzca, któremu towarzyszyła żona i pełnomocnik wyborczy Krzysztof Brynda. – Jestem zdziwiony tą różnicą głosów, bo z 1 zrobiło się 20 – komentował na gorąco szczęśliwy Jaworski, pierwszy w historii burmistrz, który po raz trzeci wraca w ciągu półtora roku na stanowisko.

## Zbojkotują czy nie?

Zgodnie z przepisami Jaworski powinien w ciągu tygodnia zostać zaprzysiężony. Pytanie, czy niechętna mu rada miasta zaaprobuje w końcu wyborczy werdykt (na początku kadencji radni próbowali nie dopuścić do jego zaprzysiężenia – przyp. autorka). – Nie wiem, jak zachowa się druga strona. Mam nadzieję, że nastroje uspokoją się dla dobra gminy. Ja w każdym bądź razie byłem i jestem otwarty na współpracę – deklarował burmistrz-elekt.

## Obywatelu, radź sobie sam

Kto zatem ma zbadać sprawę wilka (lub wilków) i wystąpić do ministerstwa i nie mogą nic zrobić, albo wmawiają nam, że to zdziczały pies – opowiadali rozżaleni mieszkańcy.

odpowiada gospodarz – oświadczyli podczas wizji lokalnej. Podobnego zdania jest Podkarpacki Urząd Wojewódzki: – Powinny uczynić to władze miasta w porozumieniu z nadleśnictwem – usłyszeliśmy od Roberta Nowakowskiego z wydziału środowiska i rolnictwa.

Czy mieszkańcy jednak doczekają interwencji, zważywszy na dotychczasowe postępowanie magistratu? W tej sytuacji najrozsądniej brzmi rada doktora Śmietany, aby ludzie wzięli sprawy w swoje ręce i sami napisali do ministra. Bo przecież nikt, siedząc za biurkiem, nigdy nie zweryfikuje jakiegokolwiek informacji. Ani o wilku ani o zdziczałym psie.

Skontaktowałam się z obydwojoma panami. Wiedza jednego ograniczyła się do informacji, że zimą podczas polowania na lisy w tym rejonie myśliwi nie zauważyli żadnych śladów pobytu wilka, a drugi o tym, że ma zajmować się sprawą, dowiedział się w styczniu z... gazety.

(Jz)

dziennikarzy Jacek Zajac. – Wniosem protest wyborczy, aby wyjaśnić wątpliwości związane z wyborami. Sprawę uważam za definitywnie rozstrzygniętą i dlatego nie będę wnosząc ponownego protestu – zapewniał, dodając, że „zwyciężyła demokracja”.

## Wyborcy mają dość

Mieszkańcy gminy mają już serdecznie dość tej „wojny na górze”. – To już przekroczyło wszelkie normy. Jest tyle do zrobienia, a oni wciąż się kłócą. To typowa walka o władzę i stołki – denerwuje się Szczepan Smorul, mieszkaniec Tarnawy. Podobnie uważa starszy pan, który jako pierwszy pojawił się pod lokalem wyborczym, by zapoznać się z wynikami wyborów: – Tyle pieniędzy idzie na marne, a przecież są to nasze pieniądze. Jak tak będą robić, nigdy nie będzie dobrze w tej naszej Polsce – ubolewał.

Jolanta Ziobro

Historia II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej - Curie w Sanoku – 1927/1928 – 2007/2008.

HISTORIA II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO  
im. Marii Skłodowskiej - Curie w Sanoku  
– 1927/1928 – 2007/2008.

## SZKOŁA W SPÓDNICY

W związku z obchodzonym w roku 2007/2008 jubileuszem 80-lecia II Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku chcieliśmy przybliżyć, w kilku odcinkach, absolwentom oraz wszystkim zainteresowanym, historię i wspomnienia związane z tą ważną placówką edukacyjną.

Zanim ustalono datę jubileuszu, wśród absolwentów, nauczycieli i mieszkańców Sanoka, trwała ożywiona dyskusja, czy można uznać II LO za kontynuatora Gimnazjum Żeńskiego im. Emilii Plater, czy data jubileuszu jest trafnie dobrana. Sprawa stała się bezdyskusyjna w momencie odnalezienia na strychu szkoły zakurzonej księgi protokołów Rady Pedagogicznej, w której na siedzących ze sobą stronicach widnieją zapisy posiedzeń Rady. Jedno z 24 czerwca 1939, kolejne z 10 września 1946 r. Tych kilka drobno zapisanych kartek staje się pomostem między dwoma światami i jednocześnie najmocniejszym argumentem za ustaleniem, iż powojenne liceum jest naturalną kontynuacją przedwojennego Gimnazjum Żeńskiego. Placówka odrodziła się w innej Polsce, w innych warunkach, ale szkoła pozostaje ta sama. Szkoła, aż do połowy lat 60. XX w zachowała charakter placówki żeńskiej. Ta specyfika sprawia, że spróbujemy teraz prześledzić ideę kształcenia kobiet na przestrzeni wieków, aby przekonać się, jak długą drogę musiały one przejść, by pierwsze „plate-rówki” mogły usiąść w ławkach szkoły średniej zaledwie 80 lat temu.

Na terenie naszego miasta było bardzo podobnie. W czasach przedautonomicznych w Sanoku istniała Szkoła Panieńska trzyklo-



Budynek liceum w okresie międzywojennym

wa (*Madchen - Schule, Schola pu-elliarum*). Okres autonomii przyniósł możliwość dalszego kształcenia dziewcząt, choć tylko w zakresie kształcenia podstawowego. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. istniała w Sanoku czteroklasowa szkoła pospolita ludowa żeńska kierowana przez Teodozję Drewnińską. W latach dziewięćdziesiątych został podniesiony jej stopień organizacyjny – szkoła stała się sześcioklasowa. Z chwilą powołania w Galicji szkół wydziałowych w Sanoku powołano trzyklo-

sową szkołę wydziałową żeńską połączoną z czteroklasową szkołą ludową. Potem pojawiła się konieczność powołania kolejnych szkół, które decyzyjnie Rady Szkolnej z 11.11.1912 r. otrzymały następujące numery i nazwy:

– szkoła pięcioklasowa żeńska nr 1 im. Królowej Jadwigi (dyr. Teodozja Drewnińska)

– szkoła czteroklasowa ludowa pospolita żeńska nr 2 im. Św. Kingi (dyr. Julia Placzkowa)

– szkoła czteroklasowa ludowa pospolita żeńska nr 3 im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (dyr. Jadwiga Tomasik).

W roku 1924 do tych szkół uczęszczało 786 uczennic, dla któ-

rych dalsza nauka, na poziomie gimnazjalnym, była mocno utrudniona.

Coraz liczniej bowiem, do Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii w Sanoku, zaczynała się zgłaszać młodzież żeńska. W spisie uczniów tej szkoły, zawartym w sprawozdaniu z roku 1900, nie figurowała jeszcze żadna uczennica; w r. 1905 było ich 9, i to wyłącznie w klasach niższych; w 1914 – 28, w 1920 – 86. Wszystkie one uczyły się jako „prywatystki” i z końcem roku szkolnego zdawały egzamin z wszystkich przedmiotów. Ponieważ liczba uczennic systematycznie wzrastała i pod koniec roku 1927 było ich już 150, uniemożliwiło to dalszą naukę tym trybem. To spowodowało, że utworzono w obrębie gimnazjum męskiego specjalne kursy – zaczątek przyszłego gimnazjum żeńskiego – na których nauka odbywała się w godzinach popołudniowych. Egzystencja tych kursów była jednak niepewna, Kuratorium Lwowskie odmówiło im bowiem możliwości dalszego korzystania z pomieszczeń gimnazjum męskiego i wystosowało (22 marca 1928) postanowienie treści „Zleca się Komisji Szkolnej, aby się zajęła sprawą dalszego utrzymania Żeńskich Kursów Gimnazjalnych i starała się o ich przekształcenie na Prywatne Gimnazjum Żeńskie”. Tak doszło do

powstania Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Emilii Plater w Sanoku.

Jego kadra nauczająca rekrutowała się w przeważającej części z nauczycieli uczących w innych sanockich szkołach. Aby uzyskać promocję do klasy wyższej, dziewczęta musiały z końcem każdego roku składać egzamin w gimnazjum męskim. Tak było do czasu, kiedy gimnazjum żeńskie nie uzyskało prawa szkół publicznych. Stało się to w r. 1932 i odtąd zdawano już maturę we własnej szkole.

Dyrektorami placówki byli kolejno: dr Józef Hukiewicz (do 30.11.1928); dr Wincenty Jasiewicz (01.12.1928 – 31.08.1929); ponownie dr. Hukiewicz (01.09.1929 – 31.08.1931); mgr Stefan Lewicki (01.09.1931 – 31.08.1936) oraz dr Zofia Skołozdro od 18.10.1936 do wybuchu II wojny światowej.

W kolejnym odcinku o Prywatnym Polskim Gimnazjum Żeńskim im. Emilii Plater.

Jolanta Mazur-Fedak

Artykuł został opracowany na podstawie materiału zgromadzonego do przygotowywanej przez Tomasza Przystasa publikacji z okazji Zjazdu Koleżeńskiego w II LO.

# Multi Okna z pucharem, Hodyr królem strzelców

Drużyna Multi Okna nie zmarnowała szansy na zwycięstwo w Sanockiej Halowej Lidze Piłki Nożnej. W ostatniej kolejce pokonała Magistrat, pieczętując końcowy sukces. Rozstrzygnęła się też walka o tytuł króla strzelców – zdobywając kolejne 4 gole, koronę zdobył Daniel Hodyr z Harnasi. Dzisiaj oficjalne zakończenie sezonu.

Przed ostatnią kolejką Multi Okna cel miały jasny – wygrana z „urzędnikami”, gwarantująca im końcowy sukces. Drużyna z Leska temat praktycznie rozstrzygnęła już w pierwszej połowie. Do przerwy prowadziła bowiem 5-1, m.in. po trzech golach Szymona Gołdy, bodaj najlepszego zawodnika rundy rewanżowej. I choć po przerwie Magistrat zaczął odrobić straty, to „stodcy” nie dali sobie wydrzeć zwycięstwa. W tym kontekście kończący ligę mecz Kingsów z Transgazem nie miał już żadnego znaczenia. Ostatecznie Kings Horn wygrał 12-8, jeszcze poprawiając podobnie wysoki wynik wcześniejszego meczu Wiru z Mediami.

Dzisiaj ostatnia odsłona SHLPN z decydującymi meczami Pucharu Ligi Burmistrza Miasta Sanoka. W półfinałach powtórki z ostatniej kolejki: Kingsi grają z Trans Gazem (16.30), a Harnasie z Football Clubem (17.20). Następnie mecz o „brąz” (18.10) oraz finał (19). Bezpośrednio po nim zaplanowano oficjalne zakończenie sezonu 2007/2008 z rozdaniem pucharów, medali i nagród za rozgrywki ligowe i pucharowe.

Ciekawy był finisz rywalizacji o tytuł króla strzelców. Prowadzący w klasyfikacji Hodyr już w pierwszym meczu strzelił 4 gole, choć gracze Football Clubu zapowiadali, że skutecznie go przypilnują. W tej sytuacji Maciej Podstawski z Ekoballu musiał powtórzyć wynik z I rundy i trafić 8 razy do bramki Transbudu. Co może i by mu się udało, gdyby jego drużyna nie grała bez zmienników. Wprawdzie wystarczyło to do zwycięstwa nad outsiderem, jednak minimalnego, a Podstawski zdobył tylko 3 gole. Walki o koronę najlepszego snajpera nie odpuścił nawet kontuzjowany Tomasz Pałysz z Multi Okna. Niestety, kuśtykając, zdołał tylko dwa razy pokonać bramkarza Magistratu.



W meczu Multi Okna – Magistrat niespodzianki nie było. Drużyna z Leska (jasne stroje) pewnie sięgnęła po komplet punktów, pieczętując zwycięstwo w rozgrywkach.

**Football Club Elmi Team – Harnaś Błonie 3-9 (0-5);** Ząbkiewicz 2, Miklicz – Hodyr 4, Walankiewicz 2, Niemiec, Bukowski i samobójcza. **Transbud – Ekoball 6-7 (4-4);** Adamski i Koczera po 3 – Podstawski 3, Tarapacki 2, Kot, Błażowski. **Wir – Media Market 11-7 (6-5);** Bernat i Jastrzębski po 3, Ziemiański 2, Gruszecki, Śmiszkiewicz i samobójcza – M. Pęczak 4, Biskup 2, Szczerkowski. **Multi Okna – Magistrat 6-4 (5-1);** Gołda 3, Pałysz 2, Zięba – Stec 2, Waclawski, Śnieżek. **Kings Horn – Trans Gaz 12-8 (5-4);** Piotrowski 4, Ryniak, J. Sieradzki i D. Sieradzki po 2, Dobosz, Burczyk – Pogorzelec i Zacharski po 3, Zimoń, Haduch.

**Klasyfikacja strzelców:** 1. Daniel Hodyr (Harnaś Błonie) – 52 gole, 2. Tomasz Pałysz (Multi Okna) – 49, 3. Maciej Podstawski (Ekoball) – 48, 4. Zięba (Multi Okna) – 41, 5. Michał Pęczak (Media Market) i Szymon Gołda (Multi Okna) – po 37.

# „Papen” w finale!

Sanocka Liga Unihokeja wkracza w decydującą fazę. Pierwszym finalistą została drużyna U Papena-CLJ, pokonując po karnych Energy & Electric Systems. W drugim półfinale Football Club walczyć będzie ze Znamiwesele.pl.

Zgodnie z przewidywaniami, w strefie medalowej znalazły się 4 najlepsze zespoły fazy zasadniczej. Po pierwszym ćwierćfinale, w którym „Energia” rozgromiła Galileo Komputery, nie zawiedli także inni faworyci. Choć tylko „Papen” miał porównywalnie łatwą przeprawę, różnicą 9 goli odprawiając Skok Stefczyka. Znacznie ciekawsze były dwa pozostałe spotkania. FC napotkał twardy opór ze strony Wulkanexu, dopiero w ostatniej tercji przechylając szalę zwycięstwa, a esanok.pl postawił się „Weselnikom” i do samego końca walczył o remis. Dla zwycięskich drużyn po 4 bramki strzelili: Jakub Barć (Football Club), Damian Drwięga (U Papena-CLJ) i Jakub Padiasek (Znamiwesele.pl).

Jeszcze większych emocji dostarczył pierwszy półfinale. Wprawdzie już po kilkudziesięciu sekundach prowadzili „Papeni”, ale potem kolejne 4 bramki zdobył E&E Systems. Gdy sprawa awansu wydawała się rozstrzygnięta, CLJ rozpoczęło odrobienie strat, dwukrotnie wyrównując w ostatniej tercji. O awansie do finału decydowały karne. Regulaminowe 3 serie nie przyniosły rozstrzygnięcia (2-2), jednak w czwartej o zwycięstwie „Papena” zdecydował strzał Drwięgi.

Rozstrzygnięta się walka Obrys Teamu i PWSZ o 9. miejsce. Drugi z trzech pojedynków znów wygrali Obrysy, tym razem w stosunku 5-3.

**Ćwierćfinały:** Football Club – Wulkanex 6-3 (1-1, 1-1, 4-1); Barć 4, Karnas 2 – D. Dorotniak 3. **znamiwesele.pl – esanok.pl 9-7 (4-2, 2-2, 3-3);** Padiasek 4, Zacharski 3, Kobylarski 2 – Gaworecki 3, T. Milczanowski 2, Tylko, Wojdyła. **U Papena-CLJ – SKOK Stefczyka 12-3 (5-2, 2-1, 5-0);** Drwięga 4, Kostecki 3, Mołoń i Dmitrzak po 2, Czapor – Ambicki, Biały, Kordus.

**Półfinał:** Energy & Electric Systems – U Papena-CLJ 6-6 (1-1, 4-2, 1-3), k. 2-3; Janik 3, Sieczkowski, D. Popek, Zibura – Drwięga i Kostecki po 2, Mołoń, Czapor; karne: G. Popek, D. Popek – Drwięga 2, Mołoń. Drugi mecz o 9. miejsce: **Obrys Team – PWSZ 5-3 (3-3, 0-0, 2-0);** Buczkowicz i Hydzik po 2, Dziewiński – Kadubiec, Buczek, Nowak.

**Kolejne mecze** w sobotę: najpierw drugi półfinale, czyli pojedynek Football Clubu ze Znamiwesele.pl (14), a następnie początek walki o 5. miejsce – Galileo gra ze Skokiem Stefczyka (14.45), a Wulkanex z esanok.pl (15.30). Drużyny, które znów doznają porażek, w poniedziałek (21.30) zagrają o 7. pozycję. Następnie (22.15) rozegrany zostanie trzeci pojedynek o 9. lokatę pomiędzy PWSZ i Obrys Teamem.

## Judocy po brazylijsku



Nasi judocy z czołowymi polskimi zawodnikami BJJ. Od lewej: Adam Biega, Piotr „Bagi” Bagiński, Hubert Lech i Karol Bedorf.

Dwa tygodnie po kajakarstwie do sanockiego sportu dopisujemy kolejną dyscyplinę. Trzech naszych zawodników startowało bowiem w lidze brazylijskiego ju-jutsu. Brązowy medal zdobył Hubert Lech.

Zawody rozegrane zostały w Skale pod Krakowem. W najcięższej kategorii wagowej (powyżej 94,3 kg) Lech stoczył dwie walki. Pierwszą wygrał, drugą przegrał, co ostatecznie dało mu 3. miejsce. Adam Biega (kat. 88,3 kg) i Jan Holizna (kat. 76 kg) przegrali swoje pierwsze pojedynki.

– Mimo jednego medalu był to dla nas cenny start. Zdobyliśmy doświadczenia w walce prowadzonej na innych zasadach niż w judo. Mimo że techniki wyglądają podobnie, są inaczej punktowane, dlatego trzeba przyjmować inną strategię – powiedział A. Biega, który wraz z pozostałymi trenuje w dorosłej grupie judoków UKS-u „Pantera”.

## Dwie z awansem

Pod dyktando naszych szkół toczył się półfinale wojewódzki gimnazjalistów w unihokeju. Wygrało G1 przed G4 i obie awansowały do turnieju finałowego.

Zawody w Bukowsku potwierdziły, że unihokej to specjalność uczniów sanockich szkół. „Jedynka” w grupie wygrała po 3-0 z G3 Krosno i Lutowiska, a w półfinale 1-0 z Korczyną. „Czwórka” natomiast pokonała 3-0 Korczynę i 2-0 Starą Wieś oraz 4-1 Lutowiska. Nasze drużyny spotkały się więc w finale, który okazał się bardzo zaciętym pojedynkiem. Ostatecznie prowadzone przez Piotra Zagórskiego G1 w stosunku 3-2 pokonało ekipę G4 (opiekun Arkadiusz Socha), choć przegrywało już 0-2.

## Siatkarki na brąz

Drużyna siatkarek Gimnazjum nr 4 przywozła brązowy medal z Dębicy, gdzie dzielnie walczyła w finale wojewódzkim.

Przy lepszym losowaniu byłaby szansa na cenniejszy krążek, ale już w pierwszym meczu nasze dziewczęta trafiły na siatkarskie Gimnazjum Sportowe z Rzeszowa. W secie otwarcia mocno zlekły się rywalki, w drugim same je postraszyły, przegrywając dopiero na przeważnie 27:29. Porażkę tę drużyna Ryszarda Kraczkowskiego powetowała sobie w meczu o 3. miejsce przeciw G1 Łańcut. Choć znów po szarpanej grze. Najpierw gładko wygrała do 15, by następnie przegrać 21:25. W tie-breaku „czwórka” nie dała jednak przeciwnikowi najmniejszych szans, wygrywając aż 15:3.



Siatkarki z G4 sięgnęły w Dębicy po brązowy medal. Stoją od lewej: Anita Maciejowska, Monika Radwańska, Aldona Kędra, Justyna Dymińska, Martyna Dymińska, Aleksandra Chorążak, Klaudia Kołodyńska i trener Ryszard Karaczkowski. Poniżej: Katarzyna Adamska, Monika Adamska i Sylwia Śmietana (brakuje Moniki Ślaskiej, która grała we wcześniejszych turniejach).

## Prezes w formie!

Choć tenisiści stołowi zakończyli III-ligowy sezon, w ping-pongu nadal dużo się dzieje. Marian Nowak wygrał turniej na Słowacji, a Bogdan Witka – Mistrzostwa Międzypowiatowe.



Choć zdrowie już nie to, prezes Marian Nowak trzyma formę.

Prezes SKT Marian Nowak dobrze będzie wspominał wyjazd na turniej o Puchar Automotom do słowackiej miejscowości Cerna nad Topolu. W kategorii wetera-

nów odniósł pewne zwycięstwo, wygrywając wszystkie mecze. – Grałem bez przygotowań, praktycznie „z marszu”, ale poszło niezle, straciłem tylko jednego seta – powiedział M. Nowak. W innych grupach grali także Zbigniew Wajda, Arkadiusz Forys i Paweł Lorenc, jednak bez większego powodzenia.

Międzypowiatowe Mistrzostwa rozegrano w Szkole Podstawowej nr 3. Startowało 24 zawodników, także z Leska, Średniej Wsi i Nagórzan, jednak dominowali gracze SKT. Zwyciężył Bogdan Witka, wyprzedzając Janusza Stepka i Pawła Lorenca. – Zawody były zarazem eliminacjami do międzynarodowego turnieju, który w maju ma zostać rozegrany w Bukowsku. Udział zapowiedzieli także Francuzi, Słowacy i Ukraińcy – powiedział Adam Nęcza, działacz SKT.

## Tytuł z rekordem

Uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z sukcesami startowali w pływackich Mistrzostwach Polski Niepełnosprawnych „Sprawni Razem”. Złoty medal zdobył Adam Janik, a po brązowy sięgnął Piotr Szczęśny.

Na basenie w Gubinie sanocki jedyny reprezentował województwo Podkarpackie. I to jak! W wyścigu na 50 m stylem dowolnym Adam Janik nie dał rywalom żadnych szans. Sięgnął nie tylko po tytuł mistrzowski, ale i nowy rekord Polski, bowiem uzyskał wynik 35,21. W wyścigu na tym samym dystansie, tyle że stylem klasycznym, miejsce 3. zajął Piotr Szczęśny. Sanockich barw bronili także Mateusz Gaworecki i Grzegorz Borkowski. Opiekunem drużyny był Ryszard Gosztyła.



Stoją od lewej: Piotr Szczęśny, Ryszard Gosztyła i Adam Janik.

## Wyniki młodych piłkarzy Stali

Juniorzy starsi: **Stal Dom-Elbo Sanok – Technik Ropczyce 2-0 (0-0);** Kruszyński (76), Góra (89). **Siarka Tarnobrzeg – Stal Dom-Elbo Sanok 0-1 (0-0);** Kowalski (76). Tabela: 1. Stal Mielec (46, 71-10); 7. Stal S. (25, 21-22). Juniorzy młodsi: **Stal Dom-Elbo Sanok – Technik Ropczyce 2-2 (1-1);** Kuzio 2 (35, 70). **Siarka Tarnobrzeg – Stal Dom-Elbo Sanok 3-0 (2-0).** Tabela: 1. Stal M. (51, 86-5); 7. Stal S. (24, 25-30). Juniorzy młodsi B: **Wisłoka Dębica – Stal Sanok 2-2 (1-0);** Mielielczyn 2 (68, 75). Tabela: 1. Stal Rzeszów (34, 48-9); 10. Stal S. (11, 32-34). Trampkarze starsi: **Wisłoka Dębica – Stal Sanok 2-0 (1-0).** Tabela: 1. Stal M. (47, 67-7); 7. Stal S. (25, 32-27). Trampkarze młodsi: **Stal Rzeszów – Stal Sanok 8-1 (6-1);** Żebracki (45). Tabela: 1. Stal Rz. (46, 87-9); 14. Stal S. (7, 17-84). Młodzicy starsi: **Stal Rzeszów – Stal Sanok 16-0 (7-0).** Tabela: 1. Stal M. (33, 49-8); 11. Stal S. (7, 7-54).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

# Pierwsze zwycięstwo w domu

Piłkarze Stali poczuli oddech rywali na plecach i w tym momencie zrozumieli, że trzeba zacząć wygrywać. Najpierw zrobili to w Dzikowcu z zawsze groźnym Zrywem (2-1), po czym pokonali u siebie Pogoń Leżajsk (1-0) i było to pierwsze zwycięstwo odniesione tej wiosny w domu.



W trudnych warunkach, na grząskiej murawie stalowcy pokazali, że są drużyną z charakterem.

Długo będzie się stalowcom czkawką odbijał walkower przyznany Karpatom w zremisowanym meczu w Sanoku. Powód? Nieuprawniony udział Marka Węgrzyna, który powinien był odsiać karę za kartki. Jak to się stało, że nikt nie policzył, ile kartek „zarobił” nasz kapitan, tego nie zrozumie nikt. Koniec, kropka. Można się zatem domyślać, z jakim kacem jechali sanoczanie do Dzikowca, myśląc o frajerskich trzech punktach straconych na Karpatach, które poczuły wiatr w żaglach i uwiaryły w marsz w górę tabeli.

W Dzikowcu stalowcy zaczęli mecz po profesorsku, nie dając kopacza gospodarzom. Całą pierwszą połowę posiadali zdecydowaną przewagę, co udokumentowali tylko jedną bramką strzeloną przez Niko-dego w 37 min, a wypracowaną przez Niemczyka. Notę tego ostatniego obniża sytuacja z 42 minuty, kiedy to z 3 metrów nie potrafił skierować piłki do bramki, trafiając w bramkarza. W drugiej połowie gospodarze wzięli się do roboty i mecz się wyrównał. W 59 min wyrównał się też wynik, chociaż wydawało się, że bramka została zdobyta z pozycji spalonej. To podenerwowało gości, którzy śmielej ruszyli do ataku. W 78 min strzał Kruzzyńskiego zablokowali obrońcy Zrywu, jednak piłkę dopadł Węgrzyn i umieścił ją w siatce. W końcówce obrońcom gospodarzy uciekł duet: Borowczyk – Pańko, padła trzecia bramka dla Stali, ale sędzia wymyślił sobie spalonego. Wymyślił, gdyż sytuacja była czysta, a gol prawidłowy.

Ważne było zwycięstwo. Najbardziej cieszył się nim Marek Węgrzyn, który po pechowym walkowerze z Karpatami, z brzemieniem na plecach, koniecznie chciał wygrać. Mimo niezaleczonej kontuzji wystąpił w meczu, zdobył zwycięskiego gola i stał jego radość. Dziękujemy ci, kapitanie!

## Smaczny Leżajsk

Z nowym sponsorem (DOM - ELBO), w nowych koszulkach przez niego zakupionych, stalowcy bardzo chcieli wreszcie wygrać na własnym boisku. I wygrali, chociaż nie przyszło im to łatwo. Pogoń Leżajsk okazała się rywalem trudnym, dobrze czującym się na deszczu i błotnistej murawie, a przy tym grającym bardzo ostro.

Już w 4 min Nikody popisał się solowym rajdem, wyszedł na pozycję sam na sam z bramkarzem i ładnie strzelił w róg. Tymczasem Nalepa idealnie wyczuł jego intencję i zdołał wybić piłkę poza słupek. 4 minuty później Nikody znów uwolnił się spod opieki obrońców, jednak padł na 14 metrze podcięty przez jednego z nich. Sędzia (Łukasz Pilch z Dębicy) nie dopatrywał się faulu. W 42 min kolejna okazja. Rzut wolny z 18 metrów i piękny strzał Kuzickiego, intuicyjnie wybiły przez Nalepę. Dobitka Niko-dego też trafia w ręce bramkarza Pogoni. W 53 min po dośrodkowaniu Kuzickiego główkuje Nikody, jednak piłka przelatuje obok słupka. I wreszcie 62 minuta. Pańko zagrywa do Kosiby, ten mija jednego z obrońców i wrzuca piłkę na drugą stronę, gdzie

na dobrej pozycji dostrzega Borowczyka. Strzał „Bory” z 10-11 m trafia w bramkarza, jednak odbita od jego rąk piłka ląduje w bramce. Po ostatnim gwizdce sędziego okaże się, że

był to gol na miarę zwycięstwa. Bra-wo za nieustępliwość, za walkę, za charakter. I znów wielce sportowa postawa Marka Węgrzyna, który mimo kontuzji siadł na ławce rezerwowych, a gdy zobaczył, że niektórzy koleździ padają już ze zmęczenia, w 75 min, na własną prośbę, wymienił jednego z nich.

Właśnie za postawę, za twardą walkę do samego końca i naprawdę niezłą grę, chwalił cały swój zespół trener Maciej Bukład. – Przeciwnik nie stworzył nic, czym mógł nam zagrozić w odniesieniu zwycięstwa. Gdyby nie szwankowała skuteczność, mecze ze Zrywem i Pogonią wygralibyśmy pewnie i wyżej. A tak do końca trzeba było być czujnym. Uważam, że z Pogonią zagramy dobry mecz, zwłaszcza, że przeciwnik nie przebiegał w środkach i nie odpuszczał – stwierdził.

Teraz stalowców czekają dwa trudne wyjazdy: do Kolbuszowej (nie-dziela, 20 bm. godz. 17.) i do Przeworska (30 bm., środa, godz. 16). W Sanoku nasz zespół zobaczymy dopiero 3 maja (sobota, godz. 17), a jego rywalem będzie Siarka Tarnobrzeg.

Marian Struś

**ZRYW DZIKOWIEC – STAL SANOK 1-2 (0-1). STAL DOM-ELBO SANOK – POGOŃ LEŻAJSK 1-0 (0-0). 1-0 Borowczyk (62).**

Stal: Biłski 6 – Kruzzyński 5, Sumara 5, Łuczka 6, Chudziak 5 – Borowczyk 6 (89. Kijowski), Kuzicki 6, Zajdel 6, Kosiba 6 (75. Węgrzyn) – Niemczyk 5 (77. Pańko), Nikody 7.

Olbrzymi postęp organizacyjny w hokeju młodzieżowym. Na efekty sportowe poczekajmy

# Rok przełomu

Po raz pierwszy w 50-letniej historii sanockiego hokeja działaczom KH udało się zorganizować szkolenie dzieci i młodzieży na dobrym, w miarę profesjonalnym poziomie. W czterech grupach wiekowych prowadzona była praca szkoleniowa, wszystkie cztery zespoły uczestniczyły w rozgrywkach ligi polskiej i słowackiej, w dwóch szkołach utworzone zostały klasy hokejowe. Ekspert oceniają, że jest to sukces porównywalny z utrzymaniem się seniorów w ekstraklidze.

Był to pierwszy sezon, w którym KH Sanok prowadził w pełnym zakresie szkoleniowym i startowym pracę z czterema grupami młodzieżowymi. Udało się zaangażować do niej czterech trenerów, a także zakupić komplety sprzętu. Idąc za ciosem, wszystkie cztery zespoły zgłoszono do rozgrywek Centralnej Ligi Juniorów i Małopolskiego Związku Hokeja na Łódzie, a w przypadku drużyn młodzików, żaków i żaków młodszych także do rozgrywek Wschodniostowackiego Związku Hokeja. Dzięki temu te trzy drużyny rozegrały w sezonie średnio po 50 spotkań mistrzowskich. – To prawdziwy przełom w szkoleniu – mówią młodzi hokeiści, którzy od kilku lat uprawiają tę dyscyplinę.

Jak to w ogóle było możliwe? – Zaczęło się od mocnego postanowienia, że spróbujemy zorganizować szkolenie dzieci i młodzieży na jakościowo znacznie wyższym poziomie. Potem założyliśmy sobie strategiczne cele organizacyjne i sportowe na najbliższych 4-6 lat, a także te na sezon 2007/8. Optymizm nieco przygasał, gdy podłożyliśmy pod nie niezbędne środki finansowe, które w wersji minimum wyniosły ponad 200 tys. złotych. Postanowiliśmy jednak o nie powalczyć, nie spuszczać z tonu – mówi Krzysztof Czech, który podjął się odpowiedzialnej funkcji kierowania pracą z hokejową młodzieżą KH.

Nici wyszłyby z tych ambitnych planów, gdyby działaczom KH nie udało się zaszczepić nimi wszystkich wokół, poczynając od rodziców młodych hokeistów, na władzach miasta kończąc. Wszyscy po kolei zrozumieli, że objęcie systematyczną pracą szkoleniową rozkochanych w hokeju blisko stu młodych ludzi to wielka sprawa ogólnospołeczna. Efekt? 52 tysiące złotych z gminy miasta Sanoka, 12.600 zł od Marszałka Województwa, 14.400 zł

z Ministerstwa Sportu, 2.000 zł ze Szkolnego Związku Sportowego. Z organizacji „Sanok Hokej Festiwal” wpłynęło 12 tysięcy, rodzice hokeistów dołożyli swoje 10.200 złotych. Drugą „setkę” stanowiły środki własne KH, w tym pieniądze od sponsorów. Wśród nich znaleźli się wielcy sojusznicy młodzieżowego hokeja, tacy jak firma TRANS NG, która przez cały sezon na swój koszt udostępniła juniorom młodszym autokar na wszystkie wyjazdy.

– Zaobserwowaliśmy, że nowa jakość pracy z młodzieżą przekłada się na podejście rodziców, którzy zaczęli nas autentycznie wspierać. Wydaje mi się również, że udało się nam osiągnąć jeszcze coś więcej, a mianowicie zmienić raczej nieprzychylnie wcześniej spojrzenie na hokej

Powodzeniem zakończyły się także działania zmierzające do odtworzenia systemu klas z rozszerzonym programem wychowania fizycznego o profilu hokej na łódzie. Przekonano władze miasta i dyrekcje szkół, że to świetny, sprawdzony już przed laty pomysł, w który warto wejść. Dzięki temu od nowego roku szkolnego w Gimnazjum nr 1 (klasa 1) oraz Szkole Podstawowej nr 1 (klasa 4) wystartują nowe klasy hokejowe, a w każdym następnym roku dołączają będą do nich kolejne.

W marcu br. KH zorganizował dla dzieci szkół podstawowych cykl zawodów o „Złoty krążek”, zakończony dużym sukcesem. – Podbudowani powodzeniem od przyszłego roku zechcemy rozbudować je o kolejne konkurencje i objąć nimi jak największą grupę dzieci w młodszym wieku szkolnym. W ten sposób chcemy zachęcać ich do systematycznego uprawiania hokeja na łódzie – zdradza plany na najbliższą przyszłość K. Czech.

Wcześniej, bo już w lecie, wszystkie drużyny KH wyjadą na



I kóż by się spodziewał, że gratulacje za dobrą grę w turnieju składał będzie Maluszkom sam burmistrz.

wielu ludzi, w tym też decydentów. I to też był nasz duży sukces – mówi Krzysztof Czech.

Podjęto starania zmierzające do pozyskiwania coraz lepszego „materiału wejściowego”, nawiązując współpracę z Uczniowskim Klubem Sportowym „Niedźwiadek MOSiR”. Pierwsze transfery z UKS do drużyny „Żaków młodszych” do- brze rokują zawartemu porozumieniu.

obóz sportowy nad morze (Dartówek), którym rozpoczną przygotowania do nowego sezonu 2008/9. Takie obozy pamiętają już tylko najstarsi sanocki hokeiści.

Gratulując Klubowi Hokejowemu, a Krzysztofowi Czechowi w szczególności, nowego spojrzenia na pracę z młodzieżą, życzymy kontynuowania tej budowy. Za kilka lat może z tego powstać naprawdę wspólny gmach.

Marian Struś

# „Góral” na szosie

To naprawdę może być świetny sezon Marcina Karczyńskiego. Kolarz górski grupy Halls świadectwo formy dał 3. miejscem na szosowym wyścigu o Puchar Wójty Gminy Kłomnice.

Zawody miały bardzo mocną obsadę – startowało 130 zawodników, w tym praktycznie cała krajowa czołówka. Kolarze rywalizowali na dystansie 152 kilometrów, składającym się z 7 pętli wokół Kłomnic. Już po niespełna godzinie jazdy od peletonu oderwała się kilkuosobowa „ucieczka”, oczywiście z Karczyńskim w składzie. W pewnym momencie mieli już 6 minut przewagi, później jednak zaczęła ona topnieć i ostatecznie finiszowali z niewielkim zapasem. Na ostatniej pętli czołówka zaczęła walkę o zwycięstwo. Ostatecznie wygrał szosowy Mistrz Polski Łukasz Bodnar z grupy DHL Author przed Markiem Rutkiewiczem z Mróz Action Unica i Karczyńskim. Trzecie miejsce naszego „górala” w typowo płaskiej szosówce to naprawdę doskonały wynik.

– Jechało mi się bardzo dobrze, do tego z niezłą średnią prędkością 43 kilometry na godzinę. Finiszowałem z czasem 3:35.13 i straciłem 19 sekund do zwycięzcy. Wyścig traktowałem jako typowe przetarcie przed inauguracją pucharu Świata MTB, na które w najbliższy weekend jadę do Belgii – powiedział Marcin Karczyński, który ostatnio uczestniczył też w oficjalnej prezentacji grupy Halls przed sezonem 2008. Impreza miała miejsce w warszawskim hotelu Intercontinental. (b)



Marcin Karczyński „kręci” coraz mocniej. Zapowiada nam się jeden z najlepszych sezonów w jego karierze.

**OSIEDLE NOWY WIDACZ**

ul. Wincentego Witosa  
Brzozów

**Mieszkania**  
cena-2180 zł/m<sup>2</sup> + VAT

Biuro sprzedaży: "POLIKAT Development"  
tel. (0131) 43 44442, kom. 0 512 142 963  
ul. W. Witosa 28, 36-200 Brzozów

[www.widacz.pl](http://www.widacz.pl)

